Nr 40. Kraków 19 Lutego — Czwartek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 18 lutego.

W obec krwawych walk ponawiających się codziennie, wywołanych rozpaczą, a dalej prowadzonych jako drobna podjazdowa choć systematyczna wojna, z nadzieją może małych korzyści, lecz bez nadziei stanowczego zwycięstwa, nie dziw, że nam wciąż płynie pod pióro życzenie, aby się mocarze świata ulitowali nad losem nieszczęśliwego narodu i wydobyli go z kaźni moskiewskiego despotyzmu. Gdyby sympatya ludów była dla narodów skazówką ich polityki, wołanie to powtarzane od konfederacyi barskiej po dziś dzień niebyłoby bezskutecznie obijało się o samolubstwo lub o błędne rachuby dyplomacyi, bo ludy zawsze mają współczucie dla prześladowanych. Ale ludy bezwładnemi są w obec rządów, choćby też w krajach konstytucyjnie rządzonych. Wbrew bowiem całej prasy niepodległej w Prusiech, zawartą została konwencya militarna z Rosyą; a za rządów Ludwika Filipa we Francyi wszelakie demonstracye ludu nie zdołały sprowadzić interwencyi na korzyść Polski. Mimo więc licznych objawów sympatyi okazanych Polsce i Polakom w ciągu teraźniejszych wypadków, nie podnosimy ich do znaczenia wpływów politycznych, a tylko zwracamy główną uwagę na objawy woli rządów lub monarchów.

W przemowie Cesarza Napoleona do deputacyi ciała prawodawczego, którą zamieszczamy niżej dosłownie, mieści się jeden ustęp, uważany za skazówkę w tym kierunku. Przywięzują do niego nawet takież znaczenie dzienniki francuskie. Mowa ministra Billault w Izbie deputowanych kazałaby niedowierzać takiemu tłumaczeniu, ale jak to na tem miejscu przed kilkoma dniami nadmieniliśmy, współzawodnictwo państw zachodnich może przynieść dla Polski również dobry skutek jak i zgodne ich działanie. Ze strony Anglii zdaje się, że poczynione były kroki, jeśli nie do Rosyi to do Prus, jak to nam najpierwej doniesiono z Wiednia, i jak się to wykazuje świeżo z półurzędowych dzienników pruskich, które przestały już mówić o wkroczeniu wojsk pruskich do Królestwa Polskiego, a mówią jedynie o daniu ułatwień działaniu wojsk rosyjskich.

Tyczyło się to jedynie wystąpienia Anglii. Stosunki jej z Rosyą uczyniłyby wszelką reklamacyę bezowocną; misya ta należy tylko Francyi zaprzyjaźnionej z Rosyą. Jeżeli jednak mowa Cesarza Napoleona, o której wspominamy, nie sięga dalej, jak aby wyjednać u Cesarza Aleksandra łaskę w miejsce sprawiedliwości, to wypadałoby się o to udać nie do samego Cesarza rosyjskiego, lecz do jego wszystkich podkomendnych, do ostatniego nawet kozaka, który pali i morduje bezbronnych.

Nie to przeto mógł Cesarz Napoleon mieć na myśli, gdy rzekł: „Francya winna być silną i spokojną wewnątrz, aby mogła być zawsze w stanie wywierać swój prawowity wpływ z korzyścią dla sprawiedliwości i postępu."

Zastósowania tych słów wygląda Polska; i dziś bowiem Francya jest silną i spokojną, jak była podczas wojny krymskiej, a Polska ma prawo żądać od niej, aby się ujęła za „sprawiedliwością i postępem."

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Rzeszowskiego 17 lutego.

Otrzymałem z pewnego źródła bliższe wiadomości o wypadku w Ulanowie i przysyłam takowe z tej przyczyny, że wypadek ten jakkolwiek pojedyńczy, wskazuje nietylko lekceważenie tutejszych władz ze strony komend rosyjskich, ale nadto nakazuje obmyśleć zaradcze środki w najbliższej przyszłości, jeżeli i mieszkańcy Galicyi na barbarzyństwa żołdactwa rosyjskiego nie mają być wystawieni.

Dnia 12 b. m. to jest w przeszły czwartek oddział kozaków gonił za dwoma jeźdźcami przed barbarzyństwem rozhukanego żołdactwa rosyjskiego uchodzącymi i schronienia u nas szukającymi. Już na tutejszem terytorium a nawet pod samą wioską Kurzyna w obwodzie Rzeszowskim w powiecie Ulanowskim położonej, dopadło Kozactwo uciekających, a gdy jeden z nich ksiądz Karol Kobrzyński nie będąc wprawnym jeźdźcem przypadkowo spadł z konia, kozacy rzucili się na bezbronnych, i prócz niebezpiecznego cięcia w głowę, wiele ran mu zadali. Nadbiegli w tej chwili ludzie odpędzili moskali, którzy w granice kongresówki wrócili. Ranny ksiądz Karol Kobrzyński wraz z pozostałym przy nim Witoldem Rosenwertem, przez patrol żandarmów austryackich dnia następnego, to jest 13 b. m. rano z domu włościanina odprowadzeni do urzędu powiatowego w Ulanowie, zostają dotąd w tem miasteczku. Pieniądze księdza Kobrzyńskiego kilka tysięcy rubli wynoszące urząd powiatowy wziął w tymczasowe przechowanie.

Gdy cały wypadek zdawał się już załatwiony, przybywa dnia 13 to jest w piątek popołudniu oddział kozaków z kapitanem Krywokenkoj na czele, do miasteczka Ulanowa przeszło milę od granicy odległego, i żąda wydania powstańców. Naczelnik powiatowy niemiał zapewne znajomości prawa, gdy nierozkazał rozbroić najezdników, wszelako stanowczo kapitanowi odmówił wydania obu schronionych i zagroziwszy za takie naruszenie granicy surową odpowiedzialnością, kazał zastęp kozaczy i rosyjskiego kapitana aż do granicy odprowadzić przez żandarmów i straż finansową, co może potrzebnem było, już z tego powodu, że ludność miasteczka Ulanowa mając współczucie dla nieszczęśliwych tułaczy, po przybyciu moskali uderzywszy w dzwony wyruszyła całą masą i gotowa była rzucić się na oddział rosyjski, obrzuciwszy go na miejscu i przy powrocie błotem i przekleństwy, gdyż kapitan rosyjski i żołdactwo podczas zajścia tego szkalowali nietylko rząd tutejszy, ale wyraźnie odgrażali się, że przyjdą wkrótce i poczciwym mieszkańcom Ulanowa jako buntowczyk m tak jak u siebie zaświecą i łby poscinają.

Za autentyczność wypadku i za rzetelność źródła z którego czerpię, ręczę.

Warszawa 15 lutego.

⊙ O potyczce na Kujawach pod Iżbicą już donosiłem. Donosi teraz o niej i *Dziennik Powszechny*, jak zwykle bardzo fałszywie, bez daty i szczegółów. Liczbę zabitych powstańców podaje na 160, fałszywie twierdząc, że Moskale dwóch tylko mieli zabitych. Powiedziało jedno z pism humorystycznych niemieckich, że żołnierz rosyjski nigdy nie ginie i nigdy nie umiera, i rzeczywiście czytając rosyjskie biuletyny, lub raporta dowódców kompanij, pobierających za swoich żołnierzy prowiant i żołd, zdawaćby się mogło, że wszyscy żołnierze są nieśmiertelni. Ale mniejsza o to — wszystko to nam jedno, czy ich więcej lub mniej ginie, to tylko w tym boju spostrzegamy, że wzięła w niej udział ludność okolicy, która dotąd cicho siedziała, to jest Kujawy; zkąd wypływa, że powstanie tam się rozszerza. W Iżbicy, jak donosi cywilna miejscowa władza, było na polu trupów 18, do naga obdartych przez żołnierzy, ujętych 20. Moskale odnieśli znaczne straty. Oddział powstańców cofnął się. Z boju, który był w okolicach Zawichosta, (pod Słupcą. P. R. Cz.) dotąd niemamy pewnych wiadomości. W mieście niosą pewni, czy Frankowski Leon ujęty został. Dzisiaj słyszałem z rosyjskiego źródła, że Leon Frankowski zaraz po boju, od ciężkiej rany, którą otrzymał, umarł odniesiony do żydowskiego domu. O poddaniu się zaś Zdanowicza, który przed powstaniem był burmistrzem w Kurowie, nie ulega wątpliwości, że sam tylko, bez oddziału, zdał się Chruszczewowi. Wysłanie wojska rosyjskiego, które uciekło na terrytoryum pruskie, z Gliwic przez Lubliniec do Częstochowy, pod eskortą pruską, z bronią w ręku, uważają tutaj i uważać należy za czynną pomoc daną przez Prusy Rosyi. I rzeczywiście tak jest. Prusy wszelkiemi sposobami pomoc rządom rosyjskim udzielają. Ofiarowały korpus wojska, jak to stwierdzają depesze przez powstańców zabrane; pomocy tej nie przyjął jeszcze rząd rosyjski; tu i owdzie jednak na granicy jak w potyczce pod Janowem w Prasznyskiem, czynną pomoc udzielali żołnierze pruscy napadniętym żołnierzom rosyjskim i razem z ostatniemi napowrót na terrytoryum pruskie przepędzeni zostali.

O stormowaniu się nowych oddziałów powstańczych w różnych okolicach Kongresówki, słyszeliśmy na pewno. Zapał nie stygnie, a pomimo wielu niepowodzeń, gotowość do walki wielka. Moskale rozwijają czynność, występują masami — teraz zamierzają wykonać napad na Krakowskie na obóz w Olkuskiem, zgromadzają korpus znaczny do Częstochowy. Z Warszawy wysłano już tam do trzech tysięcy, prócz wojsk, które Prusy z Glewic dostarczyły. Wkrótce usłyszymy znów o krwawych potyczkach.

Nazwiska oficerów rozstrzelanych w Piotrkowie 11 lutego są: Ojymowski, Francewicz z Wołoskiego pułku i Rakowski oficer saperów, wszyscy Polacy i bardzo zacni ludzie.

Ramzaj jest bardzo chory.

Aresztowania w Warszawie są gęste. Dzisiaj w nocy aresztowano majstrów szewskich Pieniążka z synem i Klimowicza, mecenasa Kojsiewicza wypuszczono na wolność. Część proskrybowanych wziętych w Warszawie wywieziono koleją żelazną do Rosyi.

Od kilku dni krążyły wieści po Warszawie o rzezi i rabunku, którą moskale zamierzali w Warszawie wykonać; moskale zaś gadali, że Polacy myślą powstać 15 lutego, a żony moskali i oni sami wynosili się co tchu do cytadeli. W wielu domach polskich spodziewając się w tym dniu rabunku, przygotowywano dla obrony popiół gorący ze szkłem, ukrop, noże ostrzono: jednem słowem Warszawa została ogromnie zaalarmowaną. Mówią, że policya myśli wywołać awanturę na ulicy i nią chce upozorować rzecz, którą wojsko ma wykonać. Nadszedł wreszcie ten 15 luty, tak strasznie zapowiadany przez jakieś wieści, których źródła nikt się niedomyśla. Ranek przeszedł spokojnie, w kościołach nic się nie wydarzyło. O godzinie 1 z południa, szwadron ułanów z dobytemi szablami pokazał się na Grzybowie; żydówki z jabłkami i pomarańczami zaczęły uciekać, oficer uderzył szablą doróżkarza, starozakonni zaczęli zamykać sklepy, lud się gromadzi po ulicy. Wojska pędzą do Zamku, tam strach i trwoga. Rozstawili w moment strategicznie następne wojska w około Zamku: szwadron dragonów, wszystkich w Warszawie konsystujących liniowych kozaków i batalion piechoty, który nabijał broń przy publiczności. Wielkie patrole wybiegały na ulice, kilka patroli było złożonych z całych kompanij. Jenerałowie zbierają się na placu, oficerowie pędzą; wszyscy oczekują napadu. Publiczność spokojna przechodzi się obok groźnych żołnierzy, którzy będąc siłą, okazują aż do śmieszności posuniętą obawę. Scena dzisiejsza przekonywa, że moskale nie uważają się wcale za pewnych i nie dowierzają ani sobie, ani nikomu. Piszę to w chwili zmroku, wojska z pod Zamku i z dziedzińca pałacu prymasowskiego, ustąpiły i czekają w koszarach, patrole gęste nie przestały przeciągać. Obawiają się, czy wieczorem niewywołają jakiej awantury; spodziewamy się jednak, że publiczność wcześnie uda się do domów i uniknie takiem sposobem starcia, którego rząd w Warszawie zdaje się sobie życzyć.

Godzina 8 wieczorem. Dotąd spokojnie, nic się niewydarzyło.

O godzinie 11 na ulicach pusto, patrole gęste, cicho jak w grobie.

Staszów 15 lutego.

(L) Po opuszczeniu Wąchocka, jenerał Langiewicz udał się na ś. Krzyż, gdzie się rozłożył obozem u stóp góry, postawiwszy na górze w klasztorze załogę z 30 strzelców i 50 kosynierów. Dnia 11go rano o godzinie 9ej dwa tysiące piechoty rosyjskiej i sotnia kozaków i 4 działa podstąpiło podprowadzone przez chłopa bocznemi drogami pod sam obóz z jednej a pod klasztór z drugiej strony. Odgłos do broni postawił w mgnieniu oka dwa bataliony w porządku bojowym, z którymi Langiewicz stawił czoło silnemu w liczbę nieprzyjacielowi. Kozacy najprzód zrobili atak, nasi strzelcy przypuściwszy ich zbliska dali ognia i kapitan z kilkunastu kozakami spadli z koni, reszta cofnęła się w nieładzie i więcej do walki nie występowała; następnie przezorny zawsze Langiewicz wprowadził strzelców w dobre miejsca, poustawiał za sągami, z po za których wygodnie przerzedzali szeregi moskiewskie, a sam udał się do klasztoru, gdzie straszny ogień od półgodziny trwał. Strzelcy nasi z kurytarza, z po za muru okropnie razili nieprzyjaciela i w tak małej liczbie wytrzymywali jego rzęsisty ogień. Moskale widząc, że ani na jednym ani na drugim punkcie nic nie zrobią, cofnęli się po 4godz. walce w największym nieporządku, zostawiwszy na placu pod klasztorem jeszcze przeszło 80 trupów i dużo amunicyi. Oficerowie rosyjscy liczą stratę swoich na 400, między tymi 2 kapitanów padło, kilku podoficerów, dwóch oficerów. Z naszej strony z powodu, iż strzelano z za murów, było tylko 16 zabitych, między tymi 7, którzy jako podejrzani siedzieli na odwachu, a nad którymi moskale haniebnie się pastwili; bo niektórzy jak Moreau 15 pchnięć bagnetowych mieli. Reszta jako straż na odwachu padła ofiarą zemsty rozhukanego tataryzmu. Z czynnej armii mieliśmy tylko 2 zabitych, między tymi młody Dobrycz, 5 rannych, z których dwóch na drugi dzień umarło. W ogóle z kilku potyczek, które jenerał Langiewicz staczał, mamy tylko 23 rannych, gdy tymczasem moskale pozapełniali szpitale w Radomiu i Kielcach. Po tem zwycięztwie jenerał Langiewicz wypocząwszy nieco z całym obozem, tej samej nocy opuścił ś. Krzyż i udał się do Staszowa, gdzie obecnie kwateruje. Ś. Krzyż był pod wielu względami niedogodny, brak wody, ciągła wilgoć, zmusiła jenerała do opuszczenia swego stanowiska. Chłop, który prowadził moskali, był sołtys z Krajnego ten sam, który wydał X. Sciegiennego, a w nagrodę swych usług został bagnetami zakłuty przez Rosyan. Jenerał Langiewicz kilka razy w wielkiem znajdował się niebezpieczeństwie, na czele szedł w największy ogień; troskliwi o życie swego kochanego wodza żołnierze, wstrzymywali go. Jenerał Langiewicz zna swoje stanowisko, wierzy w siebie i ufa sile i odwadze swoich towarzyszy, którzy go prawdziwą miłością otoczyli.

Paryż 14 lutego.

Uczniowie, którzy zrobili onegdaj manifestacyę za Polską, zostali zatrzymani przez policyę i nie weszli do hotelu Lambert. Kilkunastu ich aresztowano. Uczniowie ponowili wczoraj manifestacyę w szkole prawa. Rodacy nie wywołują manifestacyj, które mogą się jeszcze przeciągnąć, nie racinują wcale na opozycyą, lecz na rząd i jego czyny, ale przyjemnie im jest, że młodzież i masy nie straciły jeszcze współczucia dla narodowości i ludzkości, że jeszcze zachowały w swych sercach uczucie prawa narodów, z pod którego, sądząc po języku niektórych zachodnich organów, Polska byłaby niemal wyjętą. *Courrier du Dimanche* utrzymuje, że baron Budberg nie dał Cesarzowi żadnego zaręczenia co się tyczy przeprowadzenia tak zwanych reform w Polsce, że rząd rosyjski trzyma się dawnego systemu i że nie pozwala, aby mieszano się do spraw polskich. Trudno w to uwierzyć. O ile wiem, baron Budberg nie szczędzi zaręczeń; rząd rosyjski daje zapewnienia ks. Montebello w Petersburgu, równie jak w Paryżu i Londynie. O jednej rozmowie Cesarza Napoleona z bar. Budbergiem wspomina *Indépendance*. Cesarz rzekł, że dziś trwałość rządów opiera się na dobrej wierze, na wykonaniu traktatów i obietnic; Cesarz dodał, że myśli dotrzymać wszystkie obietnice dane Francyi i że w maju ogłosi w tym względzie nowy senatus konsult. *Times* zaczyna naznaczać co Europa może uczynić dla Polski bez wojny i w razie dalszych okrucieństw ze strony Rosyi, radzi zerwanie z nią stosunków.

Czas z dnia 11 t. m. nie oddał wiernie mej myśli. Nie powiedziałem wcale, że Francya „neutralizowała" zachody jenerała Alvenslebena. Powiedziałem tylko, że utrzymanie Prus w neutralności jest obowiązkiem honoru ze strony Francyi. *Courrier du Dimanche*, który bierze kolor dziwny, przypuszcza, że Francya może nie wykonać tego obowiązku, że jenerał Alvensleben, który pośredniczy nie w Warszawie, lecz w Petersburgu, nie podpisał jeszcze ugody, lecz sądzi, że ją podpisze. W przypuszczeniu jego ugoda ma być militarną i pozwalać Prusakom i Rosyanom przekraczać w potrzebie granicę polską. Podobna ugoda byłaby zgwałceniem neutralności i sprowadziłaby Cesarstwo francuzkie nie już do roku 1831, lecz do roku 1849. Nie podobna przypuścić, aby na to zezwoliło cesarstwo. Mowa, którą Cesarz powiedział w Luwrze z powodu rozdania nagród przemysłowcom i obecność Cesarza na balu księcia Metternicha, każą przeciwnie wnosić, że Cesarz wraca do trylogu z r. 1855 i że na tej drodze stara się Polskę ocalić. Rząd cesarski jest zawsze sfinksem; nie można twierdzić co czyni lub co myśli; można jednak przesądzać. Nie podobna przypuścić, aby jak to się niektórym podoba, Cesarz Napoleon zwyczajem petersburskim, „ubarwiał" sprawy, które opuszcza, aby jego peryody szlachetne, wymawiane od dziesięciu lat nie dotyczyły wcale Polski. Nie można przypuścić, aby dawniejsze wiązanie się Francyi z Prusami i Rosyą mogło pociągnąć za sobą zgniecenie bohaterskiego oporu Polski; nie można przypuścić, aby Francya i Anglia miały jedynie moc i śmiałość wystąpienia z pośrednictwem, kiedy się ma do czynienia ze słabemi i kiedy idzie o same interesa pieniężne, a czasem nawet interesa podłe.

Baron Budberg, który słynął zawsze z śledczego talentu, prowadzi z wielkim zapałem swą policyę

Część Literacko-Artystyczna.

IPSYLANTOWIE.

(Ciąg dalszy).

Od samego początku ruchów powstańczych, zdawało się, że Aleksandra Ipsilantego ścigała jakaś dziwna, nieubłagalna fatalność. Godny najlepszego losu tak dla wielkości sprawy której bronił, jak dla czystości uczuć patryotycznych, niemógł zrobić jednego kroku żeby nietrafić na jaką zasadzkę, lub na niespodziano nienarazić się nieszczęście. Widząc że się go Car wyparł, lękał się żeby Rosya nieodmówiła mu gościnnego przyjęcia, i dla tego żądał przytułku w Austryi. Zapewne ani mu przez głowę przeszło, ażeby to mocarstwo nawet biednego tułacza objęło w niechęci swojej do Grecyi, i zwyciężonemu na stepach Daghestanu kazało odpokutować za trwogi jakiemi ją nabawiały wszystkie powstania. Przekroczył więc granicę w ślepem zaufaniu, które właśnie stało się źródłem największych dlań przeciwności. Dla dopełnienia tej poważnej i smętnej postaci, powiemy jeszcze słów kilka objaśniających dalsze koleje jego życia.

Aleksandrowi Ipsylantemu dał najuroczystsze zapewnienie pułkownik Schwindt, że bez żadnego niebezpieczeństwa dla swej osobistej wolności, lub życia, może jechać przez państwo austryackie, byle tylko chciał się udać do Hamburga pod przybranem nazwiskiem Dymitra Paleogenides. Książe podpisawszy się na te warunki, prosto pojechał do Temeszwaru gdzie zaledwie stanąwszy, był aresztowany przez jenerała Thori, któremu polecono niepuszczać go dalej, dopókiby nie nadeszły nowe instrukcye z Wiednia. W kilka dni potem otrzymano następujący rozkaz: N. Pan pozwala w państwach swoich przebywać księciu Ipsylantowi, pod warunkiem, że tenże zobowiąże się na piśmie pod słowem honoru, pójść tam, gdzie go zaprowadzą, i z miejsca wyznaczonego mu na pobyt nierobić żadnych usiłowań do ucieczki; następnie że niebędzie wprost prowadził korespondencyi z kimkolwiekbądź, tylko za pośrednictwem wskazanych mu osób; że odtąd przyjmie i nosić będzie nazwisko barona Schönwert, nigdy przed nikiem nieodkrywając swego właściwego nazwiska. W obec takich wyrafinowanych wymagań, obudziły się w duszy księcia okropne podejrzenia które niebawem zamieniły się w okropniejszą rzeczywistość, gdy jeszcze tego samego wieczora ujrzał się w ponurej twierdzy Munkacza. Jak prostego zbrodniarza przyprowadzono księcia do kancelaryi gdzie komendant odbył na nim rewizyę, poczem oddał go dozorcy, a ten zamknął go w wilgotnej kaźni, z ciasnem okienkiem, gdzie w kącie był siennik i jeden stołek. Gęste napisy na ścianach opowiadały cierpienia i rozpacz dawniejszych mieszkańców tej katuszy. Odczytywanie ich jeszcze bardziej przybiło nieszczęśliwego więźnia.

Nazajutrz domagał się książe Aleksander aby mu wydano jego rzeczy, i pozwolono jednemu ze sług książęcych zostawać z nim razem, ponieważ niemając prawej ręki, niemoże sam sobie usłużyć. Odmówiono mu tej łaski, i zostawiono w tym stanie przez dwa lata. Niewidząc, kresu swojej niewoli, przygnębiony brakiem wszelkich nietylko wygód, ale i potrzeb trawiony tęsknotą za rodziną i ojczyzną, niemógł znosić dłużej tych dokuczliwości i zapadł w niebespieczną chorobą. Za wstawieniem się lekarza, pozwolono mu wychodzić między godziną dziesiątą a jedenastą w nocy i przechadzać się po bastionie, a czasami rozmawiać z dwoma braćmi wmięszanymi w jego nieszczęście. Mimo tego surowość więzienia, niepewność przyszłości, niedola ojczyzny, wyrobiły w nim niemą rozpacz, która zwolna stoczyła tę czerstwą i silną indywidualność. Około tego czasu pisał Ipsylanty do Cesarza tkliwy list, z którego przytaczam jeden ustęp.

„Ośmielam się Naj. Panie błagać cię z głębi „mego więzienia abyś spojrzał z politowaniem i „wyrwał mię z tych katuszy gdzie już tak długo „zostaję.... Jeżeli posłuszny wymaganiom moich „ziomków zasłużyłem na niełaskę W. Ces. Mości, „tedy nic innego niekierowało memi krokami, tylko „jedna miłość ojczyzny; nieżądam niczego więcej, „byłem mógł za nią umrzeć, od chwili jak zostałem austryackim więźniem stanu nic niewiem ani „o moim kraju, ani o przyjaciołach, ani o matce „mojej ... czy jeszcze żyje, lub nie."

List ten wyjednał mu niejakie złagodzenie losu. Pozwolono dłużej przechadzać się, dano papier i pióra; prowadzona korespondencya skracała mu chwile więzienne. Za przysłane pieniądze od matki, sprawił sobie opadające zeń ubranie. Wiosna, lato nieprzyniosły żadnej odmiany w jego doli, jednakże heteryści niezapomnieli o swoim nieszczęśliwym wodzu. Wyprawili oni do Węgier Emanuela Xanthos, człowieka pewnego i odważnego, który długo kręcąc się około Munkacza przekupił służącę dozorcy i za jej pośrednictwem przesłał Ipsylantemu plan ucieczki: Więzień odpowiedział mu w tych wyrazach: „Uchodź czemprędzej jeżeli nie„chcesz losu mego pogorszyć, lub dzielić go ze „mną."

Nadeszła zima a z nią nowe dolegliwości cielesne i moralne. Ani jeden promyk nadziei niezakradł się w duszę więźnia. Listy jego i protestacye posyłane do Rosyi i Austryi, nieotrzymały żadnego skutku. Po trzech latach przeniesiono go do Theresienstadt. Kilku oficerów z którymi odbywał świetne kampanie 1813 i 1814 r. poznało go w przejeździe i okazało mu żywe współczucie. Przelotna ta pociecha naraziła go na ścisły dozór i srogą surowość ze strony turemnych zbirów. Nadzieja jednak nieskonała jeszcze w tem odważnem sercu. „Bóg pozwoli, pisał on do Kantakuzena, że „kiedyś uściskamy się na ziemi ojczystej oczekującej na nas. Tam myśl ciągle mnie unosi; tam „tylko mogę być szczęśliwym i tam spokojnie u„mierać."

Gdy się to działo, Grecya odniosła tryumfy: Europa poklaskiwała jej zwycięstwom — a jednak wypadki te obudzające tyle zapału i podziwu, niezdołały wyjednać uwolnienia Ipsylantemu, który pierwszy zatknął był sztandar niepodległości.

Ipsylanty po trzechletnim pobycie w kazamatach Theresiensztatu tak ciężko zaniemógł, że przez kilka tygodni był między życiem a śmiercią.

„Spełniłem kielich goryczy, pisał on wtedy — „umieram zamordowany przez politykę ... Śmierć „niebawem zamknie mi usta ... Któż zada fałsz „moim wrogom, kto ujmie się zamną?"

Odtąd zwolna wracał do życia i coraz z większą rozpaczą poglądał w tę przepaść jaka się przed nim otwierała ....

Zgon Cara Aleksandra, a wstąpienie Cara Mikołaja na tron rosyjski (roku 1826) pobudziło go do napisania długiego listu do nowego Monarchy, na który jednak nieotrzymał przez wiele miesięcy żadnej odpowiedzi, nakoniec pod jesień, po sześcioletniem uwięzieniu, uwiadomiono go że jest wolnym. Wolny, lecz z gasnącem życiem, niczego więcej niepragnął, jak pojechać do Grecyi i tam ducha oddać; lecz i to niewinne życzenie niespełniło się dlań. Rząd austryacki dał mu do wyboru zamieszkać w Wiedniu, w Wenecyi albo w Weronie. Taka wolność ograniczona niemogła być wielkiej ceny dla nieszczęśliwego. Ipsylanty udał się na mieszkanie do Wiednia w towarzystwie wiernego adjutanta Lassanisa. Przez kilka miesięcy walczył z dolegliwym bólem piersi nabytym przez złe obchodzenie się i zabójcze miazma więzienne; nakoniec d. 9 stycznia 1828 roku czując zbliżający się zgon, przywołał do siebie Lassanisa, wypytywał o nowiny z Grecyi; a gdy się dowiedział że Kapodistrias tam przybył, zawołał: „Chwała Bogu najwyższemu!" i szepcząc cichą modlitwę skonał, niedokończywszy jej. Śmierć zabrała go w trzydziestym ósmym roku życia. Pochowano go zwyczajem greckim z odkrytą twarzą, i w czarnym mundurze heterystów.

Każda wielka sprawa ma swoich męczenników; najświętsze nawet przedsięwzięcia, niemogą cieszyć się powodzeniem dopóki nieskropi ich krew, lub cierpienia kilku lub kilkuset ofiar naprzód wskazanych tajemniczym palcem Opatrzności. Książe Aleksander wskazany był na taką ofiarę. Grecya niezapominała o nim, i jeżeli kiedykolwiek wznie sie Panteon poświęcony pamięci swoich wyzwolicieli i obrońców, imie jego wyryje na gałęzi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

LISTY ze WSCHODU.

(Ciąg dalszy.)

Postanowiłem odbyć wycieczkę do Filipopoli, rzeczywistej dziś stolicy całej Bulgaryi. Nająłem sobie bryczkę, tak że już przynajmniej mógłem choć niewygodnie ale po europejsku siedzieć, prosto się trzymać; a ponieważ zdarzyło się było kilkanaście świeżych przypadków rabunku na tych drogach, niekoniecznie było mi wesoło jechać samemu. Mieliśmy wprawdzie razem się trzymać z panem Michałem Suchyńskim aptekarzem wojskowym, który zdążał za pułkiem ułanów i artyleryą idącą z Adryanopola do Filipopoli, ale wojsko cztery godzin na dzień uchodzi. Znalazłem się więc sam, wszakże nie długo, bo rychło spotkaliśmy sześciu rzeźników stambulskich konno, z długiemi rusznicami na plecach i z pistoletami za pasem, jadących do Filipopoli. Postanowiliśmy razem się trzymać i nieco-

w Paryżu. Wszystkie nasze wojskowe osoby są pod dozorem jego ajentów. Toż samo dzieje się w Londynie i Turynie.

Monitor i dzienniki rządowe wyrażają się sprawiedliwie o rozpaczliwym a bohaterskim oporze polskim. Wielka szkoda, że tutejsze dzienniki muszą czerpać wiele z dzienników niemieckich a mało z *Czasu*. Gdyby czynili przeciwnie, powstałyby mocniej i ze zgrozą na rzezie miast popełniane przez wojsko rosyjskie.

P. Fleury, sędzia instrukcyjny, prowadzi inkwizycyą sprawy „Przeglądu rzeczy polskich", zabranego za jakie artykuł. PP. Eltanowski, wydawca, Karol Królikowski, księgarz, i francuz drukarz są indagowani. Nie sądzę, aby rząd wytoczył przed sądem ten proces. Nie ma dziś w Paryżu żadnego pisma polskiego.

Przyszedł *Czas* z d. 11go z wtorku. Rozrywano go.

Izba skończyła retorykę i przyjęła adres nie mal jednomyślnie, bo z mniejszością tylko pięciu głosów. Reszta już prawie pójdzie galopem. Tego sobie życzy Cesarz. Przy końcu sesyi, cesarstwo przyjmą wszystkich deputowanych i pożegnają się z nimi. Cała Francya zajmuje się wyborami. Zachody opozycyi mają być wielkie, ale trudno przypuścić, aby sprawiły jaką ważną zmianę w składzie Izby. We Francyi, rząd ma zawsze większość.

Ostatni bilans bankowy jest zły. Gotówka bankowa powiększyła się o 22 miliony, a liczba weksłów zmniejszyła się o 67 milionów. Widać że praca upada, te czy wybory czy przedłużanie się wojny amerykańskiej i meksykańskiej, wzbudzają nieufność. Depesze odebrane z Vera-Cruz przedstawiają zawsze jeden zwrotkę: donoszą, że jen. Forey nie wziął jeszcze Puebly, lecz że zacznie na serio operacye w końcu tego miesiąca.

Cesarz polował wczoraj w Rambouillet. Nie wiadomo jeszcze jaką zmianę myśli zaprowadzić w konstytucyi drogą senatus konsultu.

P. S. *Patrie* donosi, że ugoda prusko-rosyjska, która miała już być podpisaną, nie jest ani polityczną ani wojskową, lecz czysto-graniczną, mającą na celu ochronę kas i zakładów położonych nad granicą. Tłumaczenie *Patrie* pokazuje, że Francya czuje, iż hańba by ją spotkała gdyby nie potrafiła zatrzymać Prus w neutralności. Nie słusznie jednak [illegible] dziennik *Patrie* o przejściu do rosyjskiego obozu. Jest ona zawsze nam przychylną i dziś zamieszcza z *Czasu* i *Dziennika Poznańskiego* opisy rzezi naszej ludności. Wyprowadza ona z powstania polskiego wniosek, że Rosya musi zmienić swój system w Polsce.

Wiedeń 18 lutego. Z powodu doniesienia w *D. A. Ztg* zawartego, „jakoby oświadczenia nie tylko w Wiedniu dane posłowi rosyjskiemu ale także petersburskiemu gabinetowi wprost przesłane świadczyły o nakłanianiu się Austryi, do podania na wypadek ręki do wszelkich kroków, którychby niebezpieczeństwo wymagało" — pisze dziennik urzędowy *Gen. Korrespondenz*:

„Główny nacisk w tych mniemanych oświadczeniach spoczywa na wyrazach „wspólne niebezpieczeństwo". Dla Austryi niema właśnie w obecnem powstaniu żadnego niebezpieczeństwa. U[illegible] polityka względem swych polskich poddanych, [illegible] Austrya oddawna trzyma, tudzież w powszechne usposobienie w Galicyi dla cesarskiego rządu, z pewnością może na to liczyć, że spokój i porządek nie będą tam naruszonemi, i dla tego też nie widzimy potrzeby przedsiębrania nadzwyczajnych środków w celu utrzymania porządku w tej mierze umawiania się co do „wspólnych kroków" z Rosyą i Prusami".

Tak samo *Gen. Korrespondenz* zawiera list z Warszawy donoszący o obecnem [illegible] Prusom, jakim [illegible] konwencyi zawartej między Prusami i Rosyą. List ten pochodzić ma od umiarkowanego Polaka i jest następującej osnowy:

„Że Rosya najostateczniejszych użyła środków w celu przytłumienia powstania, można sobie wytłumaczyć; albowiem mocarstwo to przyszło do przekonania, że Polska nie da się zaspokoić [illegible] ustępstwami; [illegible] rzeczą główną, [illegible] w misyą swą panslawistyczną i jednolite stopienie wszystkich słowiańskich narodów w jeden naród upatrywałoby w tem zrzeczenie się swego wysokiego powołania, gdyby na samodzielną Polskę bądź jako autonomiczną część Rosyi bądź jako państwo udzielne przyzwolić miało. Ale co nagli Prusy do wspólnego działania, którego ostatecznym celem jest tylko urzeczywistnienie idei panslawistycznej? Czy to przy oświacie narodu niemieckiego jest możebnem, ażeby rząd jakiś odgrywał rolę reprezentanta idei niemiecko-narodowej w tej samej chwili, kiedy staje się wspólnikiem i popieraczem polityki, przeciw której Niemcy wszelkiemi środkami jakie tylko mieć mogą pod ręką, walczyć powinni?

Dzienniki wiedeńskie zamieszczają korespondencyą z Paryża do *Südd. Ztg* w której piszą: Słychać tu, że Francya i Anglia wnosić mają w Petersburgu, ażeby Rosya zobowiązania z 1815 wypełniając przywróciła konstytucyą Królestwa Polskiego. Austrya naprzód miała dać do zrozumienia że się zgadza na ten wniosek, a tem samem objawiłaby znowu, że jest przeciwną polityce pruskiej". Do czego dodaje jeden z dzienników wiedeńskich: „O ile wiadomość tycząca się Austryi jest prawdziwą, nie wiemy. Ale że wyszłoby polityce austryackiej pod każdym względem na korzyść, gdyby wraz z mocarstwami zachodniemi w Petersburgu wystąpiła, o tem nie wątpimy."

Gen. Korrespondenz powątpiewa o prawdzie doniesienia zawartego w telegramie z Trzebini, jakoby Czarnogórcy zburzyli dwa blokhauzy, a Łuka Wukałowicz został oddalonym. O obu tych faktach sfery rządowe nie otrzymały dotąd zawiadomienia. Dziennik przytoczony nie przypisuje tej wiadomości jeszcze niestwierdzonej i tego znaczenia, ażeby przez to następstwa poselstwa od księcia czarnogórskiego do Stambułu wysłanego ucierpieć miały.

Donau Ztg zamieszcza artykuł w sprawie ustawy o postępowaniu karnem i sądach przysięgłych. Dziennik ministeryalny wspomniawszy o zaczepkach przeciw rządowi wymierzonych z powodu, że zamiast sądy przysięgłych zaraz zaprowadzić, przyszłej Radzie państwa naprzód projekt postępowania w sprawach karnych przedłożyć zamyśla, zwraca się ku przyjaciołom umiarkowanego rozwoju konstytucyi, czyli innemi słowy ku dziennikom centralistycznym, dziwiąc się że im się tak spieszy z zaprowadzeniem sądów przysięgłych. Dziennik bowiem pojmuje, jeśli skargi w tym względzie zanoszą ze stron federalistycznej i dualistyczno-opozycyjnej, gdyż „czem bardziej systematycznie prowadzi się opozycyą, tem więcej potrzeba wolności i więcej jej się konsumuje". W końcu przyznaje, że postępowanie w sprawach karnych jest pod wielu względami niedostatecznem, potrzebuje ulepszenia, a reforma nastąpić musi w całości, w której instytucya sądów przysięgłych jako część składowa, łatwo odpowiednie znajdzie miejsce. Wypływa więc z natury rzeczy, dodaje dziennik, że „należy zapytać krajów, czy ludność ich posiada w dostatecznym stopniu własności, o które oprzeć można sądy przysięgłych".

Królestwo Polskie.

Znają czytelnicy nasi jawny raport rosyjski o wypadkach w Tomaszowie, który tylko doniósł, iż oddział wojsk rosyjskich rozbił tam powstańców, słowa nie wspomniał o strasznych mordach w mieście tem popełnionych przez żołnierzy rosyjskich na rozkaz podpułkownika Emanów. Raport ten z wiadomemi wypadkami porównany, był jednym z najjawniejszych dowodów fałszywości raportów rosyjskich. Wypadki te opisali szczegółowo korespondenci tak nasi jak innych dzienników i nie potrzebujemy dziś nic do tych krwawych opisów dodawać. Lecz wiedział także najdokładniéj rząd rosyjski co jego wojska robiły, bo gubernator cywilny lubelski przesłał mu raport pod d. 11 i 12 lutego a wyciąg z tego nieogłoszonego przez rząd rosyjski raportu, będący ważnym dokumentem, podajemy tutaj dosłownie.

Wyciąg z raportu gubernatora Lubelskiego z dnia 29 stycznia (11 lutego) i 30 stycznia (12 lutego) 1863 N. $^{9993}/_{322}$ i $^{10155}/_{330}$.

Z dnia 4 na 5 b. m. i r. nad ranem około godziny 5téj oddział wojska cesarsko-rosyjskiego złożony z piechoty i kozaków, otoczył ze wszystkich stron miasto Tomaszów. Powstańcy rozlokowali się częścią na odwachu częścią w koszarach; dostrzegłszy to zaczęli się zbierać i przez szeregi wkraczającego wojska przedarłszy się, stanęli po za miastem w szyku bojowym.

Po krótkich strzałach, jakie z obu stron zamienione zostały, wojsko nie ścigając wcale powstańców, rzuciło się na miasto i zaatakowało silnym ogniem karabinowym domy zajmowane przez urzędników i obywateli, a potem zaraz rozbiegło się po wszystkich ulicach miasta i rozpoczęło mordy i rabunki spokojnych i bezbronnych ludzi.

Z osób zabitych są następujące:

1) Karol Dąbrowski, urzędnik z komory celnéj.
2) Mecheda v. Mereda sztabs kapitan, jeneralny kwatermistrz sztabu 4 dywizyi, który jako szwagier poprzedniego i chory od trzech miesięcy był w jego domu.
3) Ludwik Jachowicz pakhauzny, z komory celnéj ojciec pięciorga dzieci.
4) Ignacy Brzosko emeryt, b. naczelnik komory, starzec 70-cioletni.
5) Ferdynand Jarachowski, nauczyciel lat 63.
6) Kazimierz Chmieliński obywatel, lat 52.
7) Wojciech Zelkowski, doktor medycyny i chirurgii, lat około 50.

Wszyscy wyprowadzeni przemocą z mieszkań i tam zabici.

8) Asesor kolegialny Dąbrowski, lekarz wolnopraktykujący.
9) Aleksander Raszewski, pomocnik kontrolera skarbowego.
10) Czesław Czartoryjski, urzędnik komory celnéj.
11) Wojciech Nowodnik) mieszczanie
12) Antoni Nowodnik)

ci również na ulicy obok swoich domów zabici.

13) Ruchla Malarzowa żydówka.
14) Kazimierz Swiderski) mieszczanie
15) Michał Czarnocki)
16) Furman i włościanin niewiadomego nazwiska, którzy odwozili żydów do miasta ostatni z Putnarzewa.

Na placach gdzie powstańcy oczekiwali starcia z wojskiem znaleziono sześć ciał zabitych nieznanych osób zapewne wnosząc z ubioru w kożuszki i sukmanki sami powstańcy.

Z pośród spieszących na ratunek pożarowi lub z przechodzących pod tenczas ulicą ranieni:

1) Michał Podgórski mieszczanin.
2) Kazimierz N. furman, doktora Zelkowskiego
3) Jan Pogładziński kowal.
4) Szoel Borandel.
5) N. N. furman od komornika.
6) Filip Umiński kontroler skarbowy.
7) Siostra zabitego Lenkowicza.

Zbici kolbami i ranieni bagnetami:

8) Pułtawski burmistrz miejscowy.
9) Gąsiewski kasyer miejski.
10) Piątasiński sekretarz magistratu.

Oprócz tego kapitan Brzeziński komendant pułku ekstradycyjnego znieważony przez zerwanie szlif, plwanie na twarz, policzkowanie. Konającym ucinano szablami palce u rąk dla zdarcia pierścieni.

Dwa domy, z których w jednym spłonęły zwłoki zabitego doktora Zelkowskiego wojsko podpaliło, obłożywszy słomą.

Usilny ze strony mieszkańców ratunek położył tamę dalszemu szerzeniu się pożaru, wszelako miasto przedstawia obraz zniszczenia bo wszystkie domy zamieszkałe przez zamożniejszych obywateli jakoteż zajęte przez bióra sądu pokoju i komory celnej zrujnowane. Urzędnicy wszyscy i zamożniejsi obywatele ze wszystkich zasobów zrabowani, straty jakie stąd wynikły trudne są do obliczenia bo większa część poszkodowanych, o ile kto pozostał przy życiu ratowała się ucieczką.

Wiele osób schroniło się do Galicyi austryackiej a między niemi, o ile dotąd wiadomo, burmistrz Pułtawski i wdowy zabitych Dąbrowskiego kasyera Lewkowicza i Zelkowskiego. Dwie ostatnie skutkiem przerażenia się wypadkami dotknięte zostały obłąkaniem umysłu, z księży pozostał jeden tylko kanonik Kwiatkowski starzec na siłach podupadły zrabowany i znieważony jak inni, z urzędników władz pozostali tylko podsędek, pisarz i podpisarz sądu pokoju, kontroler skarbowy, ekspedytor poczty i jeden urzędnik komory celnej."

Dalszy ciąg raportu zawiera obszerne uwagi nad smutnem położeniem całej okolicy zniszczonej i opustoszałej z mieszkańców, którzy pozabierawszy z sobą co mogli pouciekali w nieznane strony przed rabunkiem i rozbojem wojska.

— Wspomnieliśmy już wczoraj o rozporządzeniu wydanem przez naczelnika wojennego okręgu warszawskiego z 16go t. m., mocą którego stan oblężenia srogi już, obostrzono jeszcze do najwyższego stopnia. Rozporządzenie to okazujące, iż w samej Warszawie rząd obawia się wybuchu, brzmi jak następuje:

„*Naczelnik wojenny warszawskiego oddziału.* — Dla większego zapewnienia spokojności i bezpieczeństwa w m. Warszawie i dla zapobieżenia zgubnym następstwom mogącym wyniknąć z jakichbądź pokuszeń osób źle myślących, usiłujących szczególniej trwożyć mieszkańców, J. C. Wysokość namiestnik w Królestwie rozkazać raczył przedsięwziąć środki następujące:

„1. Zakaz posiadania broni tak palnej jak i siecznej oraz prochu i narzędzi wojennych, bez szczególnych na to pozwoleń, ponawia się jak najsurowiej; wszystkie osoby mające u siebie takowe przedmioty bez szczególnego na to zezwolenia, obowiązane są oddać je do miejscowego zarządu cyrkułowego za kwitem, nie później jak po upływie 48 godzin od czasu ogłoszenia niniejszego rozkazu, to jest do dnia 7 (19) lutego.

„Osoby, które dobrowolnie przyniosą broń, proch albo narzędzia wojenne w tym terminie, nie będą pociągane do odpowiedzialności. Przeciwnie zaś te, u których po upływie wspomnionego terminu znalezioną zostanie przy rewizyi lub w innym razie broń, proch albo narzędzia wojenne, oddawane będą bezzwłocznie pod doraźny sąd wojenny polowy i ze względu na trwające w Królestwie zbrojne działania buntownicze, ulegną karom oznaczonym za udział w buncie (art. 261 i 262 kod. kar.). (Rozstrzelanie. P. R.).

„2. Winni rozszerzania lub przechowywania jakichbądź rewolucyjnych plakatów albo odezw, będą przez doraźny sąd wojenny karani takimże sposobem, podług całej surowości praw, za udział w buncie. (Rozstrzelanie. P. R.).

„3. Wychodzenie na ulicę po godzinie 10ej w wieczór, bez szczególnych pozwoleń zabrania się; poczynając od godziny 7ej w wieczór wychodzący na ulicę powinni mieć latarnie. Przekraczający te przepisy równie jak i niewypełniający innych postanowień stanu wojennego, będą aresztowani i ulegną karom właściwym.

„4. W razie alarmu w mieście, wszyscy mieszkańcy powinni wchodzić do domów, zamykać bramy i drzwi; pozostający na ulicach i placach narażą się na wszelkie niebezpieczeństwa towarzyszące zawsze działaniom siły wojennej.

„5. Gdyby jakikolwiek dom był zajęty przez buntowników, lub też padły z niego strzały do wojsk, wówczas dom taki bezzwłocznie przez artyleryę zburzony zostanie.

„Ogłaszając wyżej wymienione środki dla należytej wiadomości i wykonania, wzywam wszystkich spokojnych mieszkańców, aby nie uwodzili się i nie niepokoili wieściami trwożącemi, rozszerzanemi w złych zamiarach. Przedsięwzięto wszystkie środki dla energicznego stłumienia wszelkich pokuszeń do zaburzeń i buntu. Powierzone mi wojska zawsze gotowe do stanowczych działań przeciw burzycielom porządku społecznego, potrafią wypełnić i drugi swój obowiązek przez ochranianie życia i własności spokojnych mieszkańców.—Jenerał-adjutant, *baron Korff.*"

— Rozkaz rządu rosyjskiego do dowódzców wojsk, aby utrzymali w wojskach najściślejszą karność, rozkaz który w obec mordów, rzezi, pożogi i rabunków jakich się dopuszczają też wojska rosyjskie we wszystkich okolicach Polski, a w wielu miejscach z polecenia swych dowódzców, w obec mordowania rannych i więźniów w oczach naczelników wojennych, jest tylko gorzką ironię i blichtrem rzuconym dla złudzenia Europy, brzmi jak następuje:

„J. C. W. W. Ks. namiestnik Królestwa, raczył wydać pod dniem 2 (14) lutego r. b. następujący rozkaz dzienny, do wojsk w Królestwie Polskiem konsystujących: Polecam wszystkim naczelnikom oddziałów wojskowych, aby surowo przestrzegali postępowania wojskowych niższych stopni i utrzymywali w wojskach najściślejszą karność; ktokolwiek zaś okaże się winnym rabunku, albo względem mieszkańców nie biorących udziału w buncie dopuści się czynów gwałtownych, postępować z winnemi według całej surowości praw kryminalnych wojenno-polowych."

— W obec rabowania i mordowania przez wojska rosyjskie mieszkańców Kongresówki, na ironię także zakrawa następujący rozkaz wydany przez gubernatora cywilnego gubernii warszawskiej.

„Gubernator cywilny gubernii warszawskiej. W Warszawie dnia 30 stycznia (11 lutego) 1863 r. Nr. $^{12696}/_{1722}$.

„*Okolnik do wszystkich naczelników powiatowych, burmistrzów i wójtów gmin w gubernii warszawskiej.*

„Rozkazem do wojsk w Królestwie konsystujących pod dniem 23 stycznia (4 lutego) r. b. Nr. 26, przez Namiestnika Królestwa wydanym, z uwagi, że przy obecny nadzwyczajnych ruchach wojsk, szczególniej ruchomych kolumn, tudzież nie wielkich oddziałów i komend, które nie mogą zabierać z sobą artykułów żywności na dłuższy czas, a zaopatrywanie których w pieniądze i prowiat, z powodu trudności komunikacyi, staje się niemożliwem, mogą się napotkać wielkie przeszkody w zapewnieniu im należytej żywności; poleconem zostało między innemi:

„że starszy Naczelnik wojskowy, przy wysłaniu oddziałów lub komend, powinien zaopatrywać je w oddzielne rozkazy otwarte na prawo żądania produktów, podług cen zatwierdzonych; a to na wypadek, jeżeli dla jakichkolwiek powodów nie będzie można nabyć od mieszkańców za gotówkę potrzebnych artykułów żywności lub furażu;

„że jeżeliby Naczelnicy wojskowi przy wysłaniu komend, ż powodu funduszu nie zaopatrzyli ich w pieniądze, lub gdyby wydzielony fundusz został w drodze wyczerpanym, naówczas artykuły żywności, za okazaniem rozkazu otwartego, mogą być żądane nie za gotówkę, lecz za pokwitowaniem, przez Naczelnika oddziału lub komendy wydaném:

„że pokwitówania te powinny być przez Naczelników oddziałów lub komend, wydawane każdemu od kogo będą wzięte artykuły żywności, z wyrażeniem na nich miejsca i ilości tychże artykułów, i z poświadczeniem tego przez miejscową władzę cywilną;

„że każda kassa skarbowa w Królestwie, obowiązaną jest okazicielom pokwitowań rzeczonych wypłacić gotówką przypadającą podług nich należytość, lub przyjmować one w podatkach, a to stósownie do żądania okaziciela;

„że dla kupna lub otrzymania za pokwitowaniem artykułów żywności, Naczelnicy oddziałów lub komend obowiązani są odnosić się do miejscowéj władzy cywilnéj, to jest Prezydentów i Burmistrzów miast, tudzież Wójtów gmin i Sołtysów wsi, za okazaniem im rozkazu otwartego, a następnie kupować lub otrzymywać za pokwitowaniem produkta, stosując się do ustanowionych cen, bez żadnego wygórowanego żądania;

„że jeżeliby gdziekolwiek komendy nie otrzymały produktów za pieniądze lub pokwitowanie, z powodu odmówienia tego przez mieszkańców, lub z powodu żądania przez nich zbyt wygórowanych cen, Naczelnik komendy, otrzymawszy o tem poświadczenie od władzy miejscowej, przystępować ma sam z kilku wybranymi żołnierzami, w przytomności tejże władzy, do zaopatrzenia swej komendy w potrzebne produkta; a pieniądze, jeżeli ma takowe, lub w braku ich, pokwitowania wydawać mieszkańcom za wzięte od nich produkta; w razie zaś, jeżeliby mieszkańcy odmawiali przyjęcia pieniędzy lub pokwitowań, powinien oddawać takowe władzy miejscowej za jej kwitem;

„że do tego ostatniego środka uciekać się trzeba jedynie w ostatecznych razach, pod surową odpowiedzialnością Naczelników komend lub oddziałów za wszelkie nieporządki lub nadużycia ze strony żołnierzy, i

„że w ogóle produkta powinny być przedewszystkiem od obywateli wiejskich i mieszkańców miast a od wsi wtedy tylko, skóro pierwszy sposób zaopatrzenia się w żywność, okaże się niemożebnym.

„Następnym rozkazem do wojsk, pod dniem 26 stycznia (7 lutego) r. b. Nr. 30 wydanym, poleconem zostało, aby rozkazy otwarte, w jakie oddziały wojska będą zaopatrzone na żądanie artykułów żywności i furażu, powinny być produkowane władzom miejscowym cywilnym wtedy tylko, jeżeli mieszkańcy będą się uchylać od sprzedaży produktów, lub wymagać zbyt wygórowanych cen, a także w razie, jeżeli z powodu braku funduszu, zajdzie konieczna potrzeba nabywania produktów i furażu za pokwitowaniami: w razie zaś, jeżeli okoliczności te nie będą miały miejsca, kupno produktów powinno być dopełnione staraniem samego wojska, bez współudziału władzy cywilnej.

„Podając powyższe rozporządzenia do wiadomości władz administracyjnych, gubernator cywilny poleca onymże ścisłe i natychmiastowe w każdym razie zachodzącej potrzeby, onegoż wykonanie. Wzór rozkazu otwartego z wyszczególnieniem postanowionych cen, dołącza się. Radca Tajny *Łaszczyński.*"

— Korespondent z Warszawy do jednego z dzienników wielkopolskich pisze co następuje:

„Warszawa 14 lutego. Wiarogodne wiadomości, które nas doszły wprost z Siemiatycz wystawiają w właściwem świetle potyczkę w temże mieście 6 i 7go b. m. stoczoną. Właściwa bitwa miała miejsce 6, bo powstańcy opuścili w nocy na 7 otwarte i artyleryą nieprzyjacielską zagrożone miasto. Z powstańców zginęło w krwawej rozprawie około 150, równą ilość bezbronnych i rannych wymordowali Moskale dnia następnego, pomiędzy nimi w większej części żydów. Wspaniały pałac dziedzica Siemiatycz, p. Fanshae, bratanka znanego jenerała rosyjskiego i senatora, zrabowano i zniszczono. Ten sam los spotkał kościół miejscowy, w ogóle z całej mieściny nieszczęśliwej pozostało około 20 domów. Otóż zwycięztwo o którem buletyn rządowy głosił, że 1000 powstańców trupem padło, gdy ze strony wojska zaledwie kilku rannych naliczono. Buletyn ten zapewne otworzy Europie oczy i nauczy ją, czem są rzeczywiście doniesienia urzędowe rosyjskie.

„Co się tyczy powstańców, których niby miano znieść pod Siemiatyczami, to cofnęli oni się w porządku na lewy brzeg Bugu i obozują dziś w okolicy Roskowa niedaleko Biały podlaskiej. Jeden zaś oddział udał się na partyzantkę na Litwę!

---

waliśmy w wiosce tureckiej Hormanli. Że część pułku, która na dwa dni przed nami ruszyła, pozajmowała wszystkie khany, noc przepędziliśmy we wspaniałym kiedyś, ale spalonym przez Moskali (1829) khanie rządowym. Możnaby ten khan niezbyt wielkim kosztem naprawić, ale Turcy fataliści nigdy tego nieuczynią, raczej nowy budynek wystawią; walące się przecież państwo swoje jak mogą acz niekonsekwentnie podpierają.

Nazajutrz rano po dwóch godzinach jazdy spotkaliśmy świeżo założony posterunek z kilku zaptiech przeciwko rabusiom: wszakże nietają, że się boją opryszków, a nie ich opryszki, jako liczniejsi, i lepiej uzbrojeni. Dojechaliśmy następnie miejsca samotnego, gdzie przed miesiącem zabito pana Mariam misyonarza amerykańskiego; już tylko kości bieliły się dwóch koni zastrzelonych przez bandytów uciekającemu woźnicy. Przybyliśmy nareszcie do Uzundziowy dużej wsi bulgarskiej, gdzie się odbywa jarmark największy i najważniejszy w całej Turcyi europejskiej. Odtąd kraj zawsze monotonny, ale coraz więcej zamieszkały, a już wciąż przez Bulgarów. Trzynaście godzin drogi odbyliśmy dnia tego, a dzień był gorący; takem się uczuł zmęczony, że ledwom się położył na rogóżce rozesłanej w dziedzińcu khanu, wraz zasnąłem. Monotonia tej trzydniowej podróży nieco ożywiała odnoga gór Radope i Maryca, u stóp których i nad którą leży Filipopoli, Filibeh po turecku, Plordi po Bulgarsku. Bliżej trzy górki jakoby przednia straż wybiegły naprzód i przysiadły. Otóż o te górki oparło się i wdrapało się na nie miasto, zwane przeto od Łaciników Trimontium. Filipopoli liczy 45,000 ludności, jest handlowe i podnosi się obecnie. Mieszkają tu Turcy, Żydzi, Grecy, Ormianie, Bułgarzy, schyzmatycy i łacińscy katolicy; bo tu się zbiegają i przecinają drogi idące ze Stambułu do Belgradu, od Dunaju do Saloniki, od morza Czarnego do Adryatyckiego. Wszystkie też tu znaczniejsze narody mają swoich konsulów albo wice-konsulów, choć to nie od dawna i tylko dzięki staraniom ks. biskupa Canova, do którego zajechałem. Postarał się on po wojnie wschodniej by Francya i Austrya były tu reprezentowane, a Anglicy i inni już sami o tém pomyślili.

Otóż ksiądz Canova, jest arcybiskupem in partibus i wikarym apostolskim Bulgarów łacińskich, których jest 2000 w mieście, 8000 po wsiach okolicznych. Bulgarzy obrządku wschodniego zwą ich pogardliwie pawlikianami czy to od biskupa Pawła którego wraz z Formozym jeszcze Mikołaj I papież przysyłał do Bulgarów, czy może od jakiego późniejszego Pawła, który za naczelnika ich uchodził. Ludność ta była dawniej obsługiwana duchownie to przez księży świeckich wychowanych w propagandzie, to przez rozmaite zakony. Ostatnimi byli Ligorianie, których odjeżdżających błotem i kamieniami ścigano. Wszakże przewodnicy tego niezasłużonego prześladowania poginęli nędzną śmiercią i to ułatwiło nieco położenie OO. Kapucynom kiedy lat temu 21 misyę tę objęli.

O. Canova przybył na jej czele jako prefekt apostolski. Poważnej to postawy kapłan, Piemontczyk rodem, wysokiego wzrostu, czarnego oka, czarnej i obfitej brody która już siwieć zaczyna! Liczy lat 58. Był we Włoszech kaznodzieją i wierzę że znakomitym, sądząc po tem jak płynnie, jak pięknym głosem każe po bulgarsku. Lat temu dwa ciężko chorował i odtąd nieco złamany i smutny, szczególniej że niemógł przeprowadzić ulubionej swojej myśli osadzenia u siebie braci *de la Doctrine Chretienne* dla chłopców, i sióstr miłosiernych do uczenia dziewcząt, a widzi że Bulgarzy schyzmatycy szkołę swoją coraz bardziej rozwijają, i już na kolegium zakrawają *). Otóż ks. biskup choć często smutny i niemówiący, dla mnie pokazał się uprzejmym i rozmownym, nawet łaskawość jego szła co dzień crescendo. Opowiadał mi jak tu przybył słowa po Bulgarsku nie umiejąc i nie znając nikogo któryby mu dopomógł. Stara jedna baba raczyła mu posługiwać a nadto znalazł pisany słownik włosko czy łacińsko bulgarski ułożony przez dawniejszych misyonarzy, tylko pełen myłek. Pomimo to, mówił, poważyłem się po sześciu miesiącach wejść na kazalnicę; wiem żem musiał niesłychane dziwolągi prawić, ale przecie było coraz mniej źle. Już to pawlikianie mówią mniej dobrze od innych Bulgarów; rodzaj to Szlązaków bulgarskich. Pełno przyjęli wyrazów tureckich; nieczuli wpływu języka cerkiewnego, a słuchali nauk powszechnie z ust cudzoziemców. Jak ich język, tak oni sami, moralnie upadli byli nisko, uważani za rodaj parjasów. Jedną mieli zaletę że do wiary swojej mocno byli przywiązani; bo gdy pewien arcybiskup grecki korzystając ze swego wpływu w mieście, chciał biednych pawlikjanów gwałtem na schyzmę przeprowadzić, niewiasty wiejskie uczyniły demonstracyę turecką przed baszą, głośno chórem się skarżąc i domagając się by mogły przynajmniej obić metropolitę prześladowcę; tak wygrały sprawę swoją i wiarę zachowały. Ks. biskup Canova częstemi kazaniami i katechizmami tyle dokazał, że dziś wierni jego są najmoralniejszą częścią ludności i niesłyszano od dawna by który Bulgar katolik w więzieniu siedział; wprawdzie i ten trud sobie zadaje, być ich sędzią i rozjemcą. Wydał swój katechizm w propagandzie w Rzymie, szkoda tylko, że głoskami łacińskiemi i naśladując ich brzmienie na wzór języka włoskiego, boby już oddawna byli i schyzmatycy z niego tak korzystali, jak przychodzą do kościoła kazań i katechizmów słuchać. Obecnie staraniem ks. arcybiskupa Brunoni wyszedł w Carogrodzie katechizm dla Unitów bulgarskich i greckich.

*) Pan Grujew naczelnik tej szkoły, który się uczył w Rosyi, dosyć już książek elementarnych przetłómaczył na język bulgarski. Drukują Bulgarzy w Carogrodzie, w Belgradzie, w Bukareście, Peszcie i Wiedniu. Chwalą się, że posiadają kilkaset książek w swoim języku, ja ich dopiero kilkanaście spotkałem. Towarzystwo biblijne wydało już nowy testament po bulgarsku, a obecnie starym się zajmuje.

Katolicy bulgarscy posiadają z dawien dawna mnóstwo śpiewów kościelnych w języku ludowym; śpiewają też do sytości i przy mszy i przy błogosławieństwie Najświętszym Sakramentem. I niewątpliwie więcej oni nabożeństwa wyciągają niż ich bracia wschodni ze słuchania samej liturgii słowiańskiej. Chórom niewiast przywodzą *kalogere* rodzaj zakonnic tercyarek, nakształ *monache di casa* włoskich; a mężczyznom wyuczeni młodzieńce z niesłychanym trudem przez X. Martorelli, który z nich orkiestrę ułożył. Mniszeczki te odróżniają się czarną suknią i białemi chustkami na głowie od innych niewiast, które się także bardzo skromnie noszą i dotychczas nic z mód nowożytnych nieprzyjęły. X. biskup próbował, czy niezdoła niektórych z tych kalogerek włożyć do życia wspólnego i wykształcić z nich nauczycielki dla dziewcząt; ale się to nieudaje: mało kleju w żywiole słowiańskim, sypki on jest z przyrody swojej, zwykle go siła tylko w kupie trzyma.

Trzech ma w mieście przy sobie pomocników X. biskup; najmłodszy z nich wiele obiecuje na przyszłość. Kilku innych OO. Kapucynów obsługuje parafie. Księży świeckich uczniów propagandy miał trzech niedawno, dziś mu jeden tylko X. Jakowski został: gdy X. Piotra Arabadziskiego powołano na administratora wikaryatu unicko-bulgarskiego w Carogrodzie a brat jego świeżo umarł. Nowych teraz uczniów wysyła do propagandy rzymskiej.

Gdym się zabierał do odjazdu, X. biskup chciał mi sprawić majówkę, i zawiózł na swój *Czyflik* czyli folwareczek o godzinę od miasta położony, bliżej gór jeszcze. Ma na nim kilkanaście tysięcy drzewek morwowych, więc pokazując mi je mówił: „to moi główni dobrodzicje, którzy mi pomogli i dom mieszkalny w mieście zbudować i katedrę, dopomagają także do budowy kościołów po wsiach, z których jeden za tydzień poświęcę, i już coś złożyli na przyszłą szkołę." Dodam jeszcze ten szczegół lokalny, że OO. Kapucyni noszą tu na wierzchu rodzaj długiego *paltotu*, i czapkę z daszkiem, a to dla tego, że konsulowie podobne noszą; i przeto wrażają w ludność miejscową wielkie uszanowanie. Bardzo logicznie X. biskup ma swoją czapkę ozdobioną szerokim lśniącym się galonem.

Z rozrzewnieniem pożegnałem tego wielebnego dostojnika, którego tu wszyscy bez różnicy wyznań wysoko poważają, i szczerze wynurzyłem życzenie, abym go jeszcze mógł kiedy zobaczyć.

Wyjeżdżając z miasta spotkałem baszę z całym sztabem czekającego na przybywających z Adryanopola ułanów. Widziałem ich maszerujących; przypomniały mi się czasy z r. 1830—31 i spotkałem mojego rodaka aptekarza, zdążającego za pułkiem. Tą samą drogą wracałem, nic więc nowego niepostrzegłem; podziwiałem tylko pracowitość niewiast bulgarskich, które wrazie potrzeby we wszystkiem mężów zastępują, i wołami nawet i bawołami komenderują.

Wróciłem szczęśliwie do Adryanopola pod opieką świętych Aniołów, bo ludzkiej spółki i opieki niemiałem i wypoczywam tu znów czekając na listy z Carogrodu, szczęśliwy że na dziedzińcu mam nowo wymurowany trzy razy zaobszerny na ludność tutejszą, więc na wyrost obmyślany kościół, a w nim ołtarz, a na ołtarzu Najświętszy Sakrament. Bóg z wami, polecajcie mnie wiernie do końca Panu.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

O podobnem zwycięztwie Moskali, jak w Siemiatyczach, z tą tylko różnicą, że tutaj nie mieli wcale powstańców naprzeciwko siebie, donoszą nam z Zwierzyńca, wsi należącej do majątku ordynacyi Zamoyskich w województwie Lubelskiem. W Zwierzyńcu znajdują się biura, kantory, kasy i archiwa centralnego zarządu dóbr ordynackich. Otóż d. 9go b. m. przybył tamże oddział wojska rosyjskiego, którego komendant udał się do rządzcy z oświadczeniem, że zamierza zrobić rewizyą ponieważ ma podejrzenie, że w Zwierzyńcu są biura i kasy rządu narodowego. Na zaręczenie rządzcy, że to są biura i kasy p. Zamoyskiego, komendant pozornie zdawał się być zadowolonym, prosił tylko o poświadczenie, jako przyzwoicie się z swego polecenia wywiązał, które mu chętnie wydano. Mając ten dokument w kieszeni oddalił się do swego oddziału, z którym po chwili wrócił. Tu się dopiero zaczyna prawdziwa misya wojska rosyjskiego. Otoczywszy domy, rozkazano mieszkańcom, żonom i dzieciom oficyalistów opuścić je natychmiast i schronić się do pobliskiego parku, od którego bramę później zamknięto i silnie strzeżono. Wojsko wpadło następnie do zabudowań, złupiło kasę zabrawszy około 60,000 rsr. w gotówce, zrabowało mieszkania, nakoniec budynki w kilku miejscach podpaliło. Obok dobytku mieszkańców, którzy z parku na to wszystko patrzeć musieli, spłonęło bardzo cenne i bogate archiwum familijne Zamoyskich . . .

„Do jakiego stopnia muszą dochodzić gwałty i bezprawia wojskowych rosyjskich, dowodzi rozkaz dzienny, wydany wczoraj przez W. księcia, naganiający ich postępowanie, oraz dymisya udzielona jenerałowi Mack za spalenie Wąchocka. Na całe tłómaczenie przytaczają Moskale, że wojska zwykle są pijane, że ich właśni oficerowie w karności utrzymać nie potrafią! A któż ich to, pytamy, przed bitwą rozpaja?

„Litwa cała zadrżała z przerażenia na wiadomość o ukazie cesarskim z d. 26 stycznia, nadającym wszystkim naczelnikom wojennym prawo życia lub śmierci nad biednemi mieszkańcami. Nie tylko schwytani z bronią w ręku, ale wszyscy dopomagający powstaniu przez dostawę żywności, pieniędzy, gościnne przyjęcie i t. d. mają być przez sąd doraźny karani. W każdym powiecie ma być komisya śledcza ustanowioną do wyszukania ofiar barbarzyńskich wyroków, boć sądem takiego mordu nazwać nikt się nie poważy. Jestto często już praktykowany środek wyniszczenia kraju i oddania szczególnie majętniejszych obywateli w ręce zgłodniałej tłuszczy najpodlejszych podrzędnych czynowników. Czyż się kto, oprócz sprzedanych Moskwie piór, jeszcze zadziwi, jeżli ten kraj w rozpaczy za oręż chwyci? Surowe egzekucye wyroków sądu wojennego w Królestwie, rozstrzelania Wolskiego i Markiewicza w Modlinie, zamiast zastraszyć, pobudza ludność do ostatecznej zemsty. Słychać już i w Warszawie o pojedyńczych zabójstwach oficerów rosyjskich, którym teraz zakazano mieszkać w prywatnych kwaterach. Żony i dzieci Rosyan przeniesiono do cytadeli. Po mieście krążą ciągle zapowiedzie wybuchu w samej Warszawie. W takiem usposobieniu umysłów, jak obecne, wszystko jest możliwem.

„Z prowincyi, z miejsc przez powstańców zajętych, mało mamy dokładnych wiadomości. Ale to pewna, że powstanie nie tylko nie słabnie, ale w siły rośnie.“

Francya

Monitor podaje następujący tekst mowy powiedzianej przez Cesarza w d. 14go b. m. z powodu przyjęcia deputacyi Ciała prawodawczego z prezesem swym na czele:

„Panie Prezesie! Adres który mi podajecie jest nowym dowodem zgody panującej pomiędzy Ciałem prawodawczem i rządem moim. Przyjmuję go z największem zadowoleniem. Zgoda ta jest potrzebniejszą niż kiedykolwiek w chwili, w której na wszystkich punktach kuli ziemskiej, prawda jest zaciemnioną tylu sprzecznemi namiętnościami.

„Francya powinna być silną i spokojną wewnątrz, aby być w stanie wywierać słuszny wpływ na korzyść sprawiedliwości i postępu, których zwycięstwo często jest narażonem przez przesadę stronnictw skrajnych.

„Wzajemne zaufanie zawsze utrzymywało dobre stosunki pomiędzy nami, zawdzięczać je mamy bezwątpienia uczuciu patryotycznemu, które nas ożywia, lecz miło mi przyznać że położenie prezesa, który jest zarazem członkiem rządu i Ciała prawodawczego, przyczynia się do tego szczęśliwego rezultatu. Nieprzestawaj panie prezesie dopełniać jak dotąd szlachetnego posłannictwa łagodzenia i ściślejszego spajania naszych urzędowych stosunków. Zaznajamiaj mnie ciągle z życzeniami i uwagami Izby i bądź w obec niej tłómaczem mojej wdzięczności i życzliwości.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 lutego. Smutną postać przedstawia nasze miasto dzisiaj. Po ulicach snują się tłumy ciekawych, zatrzymują jedni drugich wypytując o szczegóły wczorajszej walki w Miechowie, trwożni zarówno o los ogółu, jak i o młodzież znajomą lub pokrewną, która poszła szeregi powstańców w Królestwie powiększyć. Niejedna rodzina została okryta żałobą po stracie synów lub braci, którzy legli śmiercią walecznych. Pewna liczba powstańców przeszła na tutejsze teritorium, po większej części bezbronna, a ci który byli z bronią, złożyli takową przy wejściu w granicę. W nocy i w ciągu dnia dzisiejszego przywieziono tu wielu ranionych, których pomieszczono częścią w szpitalu ś. Łazarza lub klinice chirurgicznej, częścią zaś po domach prywatnych. Wiele także obywatelstwa przybyło w tych dniach do Krakowa z rodzinami w obawie napaści wojska rosyjskiego, rabunków i mordów.

— Jeden z młodych ludzi wybierający się wczoraj do powstańców zginął w mieście tutejszem przypadkiem. Był to syn malarza tutejszego p. Niedźwieckiego. Położył on krucicę nabitą na stole, a w tem zbliżył się niepostrzeżenie mały chłopiec do tarcia farb używany, wziął broń w rękę i w tej chwili padł młody ochotnik ugodzony kulą w głowę.

— Jutro we czwartek rozpoczyna się w tutejszym sądzie krajowym rozprawa końcowa w procesie Redakcyi *Czasu* w czterech sprawach drukowych. Jako obwinieni stawają: pp. Antoni Kłobukowski, Aleksander Szukiewicz, Zygmunt Sawczyński i zawiadowca drukarni p. Antoni Rother. O wytoczeniu czterech innych procesów drukowych została Redakcya *Czasu* zawiadomioną temi dniami.

— *Krakauer Ztg* zaprzeczyła dziś doniesieniu naszemu o przytrzymaniu w tych dniach dwustu par obuwia wysłanych do Królestwa Polskiego.

— Dnia 17go lutego doszła najwyższa temperatura do + 0°,4 najniższa do — 4°,5, barometr stał o godz. 2ej z południa na 335''',40, o 10ej wieczór na 335''',25 o 6ej rano 18go lutego opadł na 334''',55; wiatr zachodni średni, około południa słaby południowo-zachodni, niebo ciągle zachmurane; rano 18go lut. o godz. 6ej wskazywał termometr — 2°,0 R.

— Jutro we czwartek dnia 19go lutego, ś. Konrada wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	I. Gatunku do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	II. Gatunku do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	III. Gatunku do zł	c.
Miers. w. pszen. zim.	4	25	4	32½	—	—	4	—	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—		—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	2	62½	2	80	2	37¾	2	50	—	—	—	—
„ jęczmienia	1	87¾	2	—	—	—	1	75	—	—	—	—
„ owsa	—	—	1	40	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu	3	—	3	15	—	—	2	50	—	—	—	—
„ jagieł	4	—	4	10	3	50	3	75	—	—	—	—
„ fasoli	3	25	3	50	2	50	3	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ bobu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wyki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniak.	—	—	1	12	—	—	—	—	—	—	—	—
centn. w. siana	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	21	—	24	—	17	—	19	—	—	—	15
„ „ z drobnego	—	19	—	22	—	16	—	18	—	—	—	14
„ polędwicy woł.	—	28	—	30	—	—	—	25	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	2	58	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	3	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	—	—	3	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Słoniny	—	—	—	48	—	—	—	45	—	—	—	—
Szmalcu	—	45	—	50	—	—	—	40	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	—	80	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka czyli 1/8 mecy												
Kaszy jęczmiennéj	—	35	—	40	—	—	—	30	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	5	—	—	1	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	—	85	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	—	—	1	—	—	—	—	80	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	85	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ditto łupanéj	—	—	—	60	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	50	—	—	—	45	—	—	—	—
Kaszy jaglanej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	50	—	—	—	48	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 18 lutego 1863.
Delegowani obywatele: Stan. Feintuch. Jan Armółowicz.
Radzca Magistratu Wisłocki.
Komisarz targowy: Jezierski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 17 lutego. *La France* zapewnia, że rząd separatystów oznajmił państwom, iż uważa blokadę portów południowych za nieistniejącą w rzeczywistości; z tego wynika więc (według prawa morskiego), że ogłoszenie tych portów w stanie blokady nie jest prawomocne.

Berlin 17 lutego. Na posiedzeniu Izby deputowanych obradowano nad rezolucyą komisyi budżetowéj. Minister Bodelschwingh wyraził zadziwienie swoje z powodu ponowionego zarzutu o naruszenie konstytucyi, skoro w odpowiedzi królewskiéj na adres zarzut ten był odparty. Schulze-Delitsch i Vincke bronili prawa Izby co do pociągania ministrów do odpowiedzialności. Rezolucya komisyi uchwaloną została 274 głosami przeciw 35; głosowali przeciw niéj feodalni, katolicy i część partyi Vinckego.

Londyn 16 lutego w nocy. W Izbie wyższej potępia hr. Derby wystąpienie posła angielskiego w Brazylii. Earl Granville obiecuje przedłożyć dotyczące dokumenta. Layard oświadcza w Izbie niższej, iż nieprawdopodobnemi są pogłoski względem interwencyi rosyjskiej przeciw powstańcom w Chinach (w nagrodę czego miała Rosya otrzymać jedną z gromad wysp u brzegów chińskich. *Red. Cz.*). Dalej mówi Layard, że oficerowie francuscy ćwiczą rekrutów chińskich; nie jest jednak rządowi angielskiemu wiadomo, aby mieli za to objąć posiadłości chińskie pod Ningpo.

Wiadomości nadeszłe dzisiaj z pola boju w Miechowie wstrzęsły całą ludnością miasta naszego. Donieśliśmy już wczoraj, że równocześnie gdy dwie kolumny wojsk moskiewskich wyszły 16go t. m. z Miechowa dwoma gościńcami przez Michałowice i Wolbrom dla atakowania z dwóch stron Ojcowa, ruszył także w dniu tym nad wieczorem główny oddział powstańców z Ojcowa na Miechów, i idąc pośrednią drogą przez Czaple forsownym marszem nocnym, stanął nad ranem przed Miechowem. Siła tego oddziału wynosiła do 1500 zbrojnych strzelców, jazdy i kosynierów. Dowodzący tym oddziałem jak zarazem wszystkiemi siłami w Ojcowie zgromadzonemi, p. Kurowski — który podobno przeciw wyższym rozkazom, jak nas zapewniano, atak ten na wojsko rosyjskie zamknięte w murach postanowił, — urządził go bez żadnej znajomości sztuki wojskowej, a raczéj zupełnie nie urządził i bez żadnych wyższych rozkazów i dyspozycyj pchnął do miasta zapałem niesione i z zadziwiającą odwagą walczące oddziały jazdy i strzelców.

Wojska moskiewskie w liczbie 800 ludzi w mieście stojące rozłożyły się jak następuje: główny oddział zamknął się i zabarykadował w kościele i byłym klasztorze XX. Miechowitów, które stoją śród placu i otoczone są murkiem smentarnym, z po za którego, jak równie z okien, strzelcy rosyjscy i piechota razili atakujących. Reszta wojsk rosyjskich znajdujących się w mieście, zajęła domy przy ulicach którędy wpadali atakujący oraz w rynku, strzelając z po za parkanów i z okien; nakoniec mały oddziałek rosyjski do 150 żołnierzy zabarykadował się w drugim kościele przed miastem przy szosie.

Zbrojny oddział polski z trzech stron rzucił się na miasto. O tym ataku wiadomości są jeszcze nieco zmącone, lecz z opowiadań widzimy, iż jazda poprzedzona kilkudziesięciu tyralierami ze strzelców uorganizowanych nakształt zuawów, obszedłszy miasto szarżowała ulicą od Skalbmierza i mimo ognia rosyjskiego idącego z okien i z po za murów przerznęła się ulicą i następnie rynkiem przez środek miasta na szosę, niemogąc używać lanc ani pałaszów przeciwko nieprzyjacielowi z za murów strzelającemu i odstrzeliwając się tylko z pistoletów. Część tej jazdy tj. jeden podobno pluton wykonał drugą szarzę przez rynek wśród zewsząd idącego ognia aż pod kościół Miechowitów, gdzie go zatrzymał mur smętarza. Z dzielnego tego plutonu sześciu tylko zostało ludzi; dowódca ciężko ranny dobił się strzałem z pistoletu.

Równocześnie z temi szarżami jazdy, strzelcy i kosyniery ustawiwszy się w kolumnę na drodze bitej od Krakowa idącej, rzucili się ku miastu tą drogą bitą, a następnie ulicą Krakowską. Zatrzymał ich oddział rosyjski osadzający kościołek i smętarz przy drodze. Tutaj część strzelców wzięła szturmem smętarz i kościołek, częścią wybiwszy, częścią wyparowawszy Moskali, lecz także tu poległo ze strony polskiej kilkunastu walecznych. Zdobywszy kościołek, posunęli się powstańcy głębiej ulicą Krakowską, rażeni strzałami przez Moskali z obu stron z domów, dotarli aż na rynek i tu pod rzęsistym ogniem stali wołając, że wolą zginąć jak ustąpić i wzywając dowódzcę aby ich prowadził do szturmu na kościół na zabarykadowanych Moskali w kościele i klasztorze. Lecz nie było czem robić wyłomu w murach. Tutaj pod rzęsistym ogniem stojąc i strzelając do wojska w oknach i za murem poległo kilkudziesięciu, z których wielu młodzieńców świetną odznaczyło się walecznością.

Około 8mej rano dano znak do odwrotu. Lecz właśnie, gdy oddział ten strzelców, kosynierów i jazdy cofał się ku południowi ku Proszowicom, doszedł trzeci oddział powstańców drogą od Wolbroma idący, złożony z dwóch plutonów jazdy i oddziału kosynierów bez strzelców. Mimotego wdarł się od zachodu ulicą aż pod kościół, ale nie mogąc wieść boju, bo niemając palnej broni, straciwszy kilku ludzi cofnął się napowrót w stronę zachodnią, gdy główny oddział cofnął się w kierunku południowo-wschodnim ku Proszowicom.

Ogólna strata powstańców nie jest dobrze znaną, lecz, jak mówią blisko stu poległo, moskali mniej nieco, lecz zawsze około 80. Rannych cofający się unieśli, lecz kilku śmiertelnie rannych zastrzeliło się widząc odwrót. Cokolwiekbądź depesza dowódzcy rosyjskiego wzywająca szybkiej pomocy, którą wczoraj podaliśmy, okazuje, w jakim stanie znajdowali się Moskale. Chociaż cały ten atak na Miechów i na wojsko zamknięte w kościołach i murach jakby w cytadelach, a opuszczenie silnych stanowisk w Ojcowie, było najnierozsądniejszem przedsięwzięciem, jednak przy dzielności, waleczności i nadzwyczajnym zapale atakujących, który zdumiewał wojskowych co kilka odbyli kampanij, byłby pomyślnym uwieńczony rezultatem, gdyby atakującym dano lepsze rozporządzenia.

Już przy końcu walki w Miechowie, która do dwu godzin trwała, ogień czyto od strzałów czy przez Moskali wzniecony, wybuchł w parę domach; cokolwiekbądź, po odwrocie już oddziałów polskich Moskale nie pozwolili mieszkańcom gasić wszczętego dopiero pożaru, w skutek czego miasto paliło się od 8ej godziny rano 17 t. m. aż do 10ej godziny rano 18go t. m., to jest dzisiaj, i większa część jego spłonęła. Moskale rozstawiwszy tylko straże w koło miasta, które nikogo do niego nie wpuszczały i poległych polskich chować nie pozwoliły, zostawili silny oddział w kościele i w dawnym klasztorze, gdzie mieli kasy, lazaret i trzymali proskrybowanych, a reszta stanęła obozem po północnej stronie Miechowa niedaleko wsi Strzeżowa, gdy kozactwo i konna straż graniczna zrabowała i spaliła kilka wsi okolicznych.

Po odwrocie powstańców, wojska rosyjskie dopuściły się rabunku i mordów na spokojnych i cicho w domu siedzących mieszkańcach Miechowa. Z zamordowanych przez żołnierzy wyliczyć możemy burmistrza szanowanego powszechnie, urzędnika rosyjskiego, rachmistrza gorzelnianego, widziano nawet zamordowanych kilka kobiet i dzieci. Powodem a raczej tylko pozorem moskalom do tych mordów, miało być, iż żołnierzom zdawało się, że powstańcy weszli do domów tych osób i z nich strzelali, co jednak było tylko zmyśleniem, gdyż powstańcy do żadnego domu nie weszli.

Teraz powiedzieć musimy o pochodzie kolumny wojsk rosyjskich pod dowództwem pułkownika Bagrationa, która wyszedłszy z Miechowa 16 t. m. nocowała, jak wiemy, w Michałowicach z 16 na 17 t. m., następnie 17 t. m. rano idąc wzdłuż granicy przez Owczary i Korzkiew weszła w dolinę Prądnika zmierzając ku Ojcowu i nienapotykając nigdzie oddziałów polskich, które jak wiadomo, wyruszyły już były aby uderzyć na Miechów, prócz chorych i bezbronnych którzy cofnęli się na terytoryum austryackie. Żołnierze tej kolumny rosyjskiej zrabowali zupełnie dwór i folwark w Korzkwi, uwięziwszy miejscowych spokojnych ludzi proboszcza i nauczyciela, których przy koniach pędzili do miasteczka Skały, gdzie pułkownik Bagration główną swoją kwaterę dziś założył. Żołnierze rosyjscy rabujący Korzkiew namawiali głośno i zachęcali także włościan do rabunku w całej okolicy, mówiąc, iż rząd pozwolił a nawet nakazał im rabować i zabijać. Prosimy porównać ten czyn z urzędowemi ogłoszeniami przez tenże rząd dla Europy wydawanemi. Tylko część ludności wiejskiej, szwarcunkiem trudniącej się i głęboko zdemoralizowanej, namów usłuchała i do rabunku się rzuciła, a tej rabującej części ludności przewodniczyli jak wiemy dokładnie urlopowani świeżo z wojska moskiewskiego żołnierze, których nazwiska przytoczyć możemy. Rabunek ten rozciągnął się na wsie okoliczne.

Przeciwko opuszczonemu przez oddziały polskie Ojcowowi ciągnie także inna kolumna wojsk moskiewskich od Częstochowy przez Żarki, lecz o działaniu jej jeszcze nic nie wiemy.

Wiadomość podana w dzisiejszej *Krakauer Ztg* o powtórnym ataku Miechowa wykonanym przez oddział powstańców jakoby wczoraj o godzinie 11 przed południem, i odparciu go ogniem działowym przez Rosyan, jest mylną zupełnie. Mylną także jest wiadomość podana przez ten dziennik, jakoby Langiewicza parli Moskale na Wisłę ku granicy austryackiéj. Langiewicz 16 t. m. był w Staszowie, zamierzał uderzyć na pobliski oddział wojsk rosyjskich. O rezultacie ataku nie wiemy. Oddział jego w Staszowie ma do 3,000 wynosić.

Daily News, które miewają związki z lordem Russellem, ciekawe zamieszczają szczegóły o stanowisku Austryi, Francyi i Anglii do sprawy polskiej, przytoczone dziś w wiedeńskiej *Presse*: „Cokolwiekby lord Palmerston utrzymywał—mówi ten dziennik—nawet metternichowska Austrya nie byłaby bynajmniej przeciwnikiem odrodzenia Polski. Żyjąc pod osłoną i groźbą Rosyi, Austrya jakikolwiek miałaby rząd, musi sobie życzyć zdrowego przywrócenia równowagi we wschodniej Europie. Polska zmartwychwstała, któraby odsunęła od siebie naraz ucisk Rosyi, podniosłaby wpływ Austryi....“ Co się zaś tyczy Francyi, mówią *Daily News*: „Lud francuski ma dla Polski daleko więcej współczucia, aniżeli miał go kiedykolwiek dla Włoch. Przymierze rosyjskie utrzymać pod warunkiem, aby za to na usiłowania Polski zapatrywać się niechętnie, byłaby to droga do niepopularności, której niezawodnie Napoleon III nie stawi czoła. A cele, dla których Francya z początku starała się o przymierze rosyjskie, zostały dopięte. Jedno jest tylko mocarstwo, z któremby się Francya w tak ważnej sprawie naradzić mogła, a jest niem Anglia. Wprawdzie *Downing-Street* (ministeryum spraw zagran.) nie może się puszczać na awantury, ani też zostać marnotrawcą. Ale jeżeli *Downing-Street* da przyzwolenie swoje jakiemu wielkiemu aktowi polityki europejskiej, to ma po temu siły. Zdanie i coś więcej jak zdanie połączonych państw zachodnich mogłoby np. powstrzymać dwór berliński od rzucenia się ślepego w walkę, która może mu groźne sprowadzić trudności. Austrya mogła z tej samej strony być zachęcaną do wytrwania w swojej neutralności.

Wiadomość podana przez nas w telegramie o wyrażeniu się oględnem lorda Russella ze względu na interwencyę pruską, wyszła od *Norddeutsche Ztg* która jest organem p. Bismarka. Dziennik ten pisze: „Co do powstania polskiego, dzienniki przychylne Polakom rozpuszczają wiadomość, że gabinet angielski już się wyraził energicznie przeciw możebnej interwencyi pruskiej. Możemy temu doniesieniu zaprzeczyć. Według tego co się dowiadujemy z Londynu ze źródła dobrze świadomego (zapewne od posła pruskiego) lord Russell wyraził się w sposób oględny, jaki właściwy jest tym mężom stanu, którzy mają wzgląd nietylko na obce gabinety, ale i na łatwo ruchliwą większość zgromadzenia parlamentarnego. W tem położeniu rzeczy minister angielski niemógł się ani za ani przeciw interwencyi oświadczyć.“ Te wyrazy organu pruskiego świadczą tylko, że przedstawienie ze strony Anglii było oględne, ale niemniej skutek swój przyniosło, bo teraz zaprzeczono w tym samym dzienniku, aby pomoc pruska wyszła poza zakres ułatwień dawanych wojsku rosyjskiemu, a bez wkroczenia wojsk pruskich do Królestwa.

W Izbie deputowanych w Berlinie stronnictwo postępowe i część lewa środka wnoszą interpelacyę względem konwencyi z Rosyą. Postawili ją Schultze z Delitsch i Carlowitz. Interpelacya brzmi:

„Czy między rządem królewskim a rządem ces. rosyjskim zawarty został traktat celem dania pomocy w tłumieniu powstania w Królestwie Polskiem, i jaka w takim razie jest treść tego traktatu?“ Jako motywa tego wniosku są: „Rząd królewski pominął milczeniem twierdzenie postawione w interpelacyi dep. Kantaka względem istnienia takiej konwencyi.“

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Berlin 18 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Schulze i Carlovitz interpelowali ministeryum ze względu na konwencyę z Rosyą. (Brzmienie interpelacyi podane wyżéj). Bismark odmawia dania odpowiedzi na tę interpelacyę, poczem rozpoczęły się rozprawy. Bismark oświadcza, iż rząd prowadzi politykę pruską a nie rosyjską; ze strony obcych mocarstw nie było przedstawień przeciwnych, a depesze *Czasu* są nieprawdziwe. (Domyślamy się tylko, że jest mowa o doniesieniu *Czasu*, jakoby Anglia protestowała przeciw wkroczeniu wojsk rosyjskich do Królestwa, co wszakże lubo oględnie przyznaje *Nordd. Ztg*, patrz wyżéj „Przegląd“. *Red. Cz.*)

Paryż 18 lutego. Dzisiejsza *La Patrie* pisze: Trzech Polaków, uczniów naszych szkół: Koperczyński, Prączkowski, Dzikowski, jadących z Paryża do Polski, zostało aresztowanych w Toruniu i wydanych w ręce Rosyi. *La Patrie* niechce temu wierzyć przez wzgląd na honor Prus.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 lutego	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	393	387
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150	87⅔	87⅓
Srebro austryackie	114¼	113¼
Półimperyały rosyj.	9 58	9 43
Napoleon d'or	9 20	9 5
Dukaty holend. ważne	5 60	5 50
„ austryackie	5 60	5 50
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare	83	82
Oblig. indemn.	74⅔	73⅔
Akcye kol. g. bez kup.	218½	216½
Pożycz. naro. „ „	81¾	80¾
Listy zast. pol. z kup.	100⅔	100⅛
Wiedeń 18 lut. (tel.)		
5% Metaliki	75 95	
5% Pożyczka narod.	81 75	
Akcye banku wiedeń.	811	—
„ „ kredyt.	220⅕	—
Srebro	114½	—
Londyn, 10 funt. sterl.	115¼	—
Dukat pojedynczy	5 52	
Wiedeń 17 lutego		
5% Metaliki na wal. a.	69 20	69 10

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod.	81 90	81 75
„ Metaliki na m. k.	76 10	75 90
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 50	87 50
„ „ „ węgiers.	75 50	75 —
„ „ „ chor. i ban	74 25	73 75
„ „ „ galicyjs.	73 75	73 25
„ „ „ bukowińs.	72 60	72 10
„ „ „ siedmiogr	72 75	72 25
„ Pożycz. n. wenecka	94 —	93 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 75	104 25
„ „ „ 10 „	100 50	100 —
„ „ „ 12-mies	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	86 70	86 50
4% Galicyjskie . z. n.	78 50	77 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	153 50	152 50
„ „ „ 1854	92 95	92 75
„ „ „ 1860	94 20	94 —
„ Como-Renten	17 —	16 75
„ Kredytowe	135 60	135 50
„ tryest. na 4½ %	122 —	121 —
„ żegl. par. na Dun.	100 25	99 75
„ ks. Esterhazego	96 —	95 —
„ ks. Salm	38 —	37 50
„ ks. Pallfy	39 —	38 50
„ ks. Klary	36 75	36 25

		żądają	płacą
Losy hr. St. Genois		37 25	36 75
„ miasta Budy		37 —	36 50
„ ks. Windischgr.		22 25	21 75
„ hr. Waldstein		24 25	23 75
„ hr. Keglevich		17 25	17 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		812 —	811 —
Zakładu Kredytowego		220 80	220 70
Żeglugi par. na Dunaju		430 —	429 —
Kolei półn. Ferdynan.		1880	1879
„ rządowéj fr.-a.		236 50	236 —
„ zachodniéj c. El.		153 50	153 —
„ Pardubickiéj		131 —	130 75
„ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ Południowéj		271 50	270 50
„ Galicyjskiéj		217 25	216 75
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 30	97 20
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 50	97 35
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	86 40	86 20
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 25	115 10
Paryż 100 frank.	4	45 60	45 55

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 80	15 70
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 53	5 52
„ „ obrączk.	5 53	5 52
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 24	9 22
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 70	9 65
Luidory	9 45	9 40
Suwereny angielskie	11 65	11 60
Imperyały rosyjskie	9 53	9 48
Srebro	114 50	114 25
„ kupony	114 50	114 25
Talary związkowe	1 72	1 71
Pruskie bilety kas.	1 71½	1 71
Lwów 16 lutego		
Dukat holenderski	5 52	5 46
„ austryacki	5 53	5 47
Półimperyał rosyjski	9 49	9 38
Rubel srebr. rosyjski	1 82	1 79
Talar pruski	1 72	1 70
Listy gal. b. kup. w. a.	78 37	77 75
„ „ „ „ m. k.	82 33	81 72
Obligi indem. b. kup.	73 17	72 58

		żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.		81 97	81 30
Akc. kol. gal. b. kup.		218 50	216 33
Warszawa 17 lutego			
Półimperyały	rubli	—	5 56
Obligi skarbowe	„	91 48	—
kupon.	„	—	1 52⅗
Listy zast. III ok.	„	15 9	—
kupon.	„	—	9⅙
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń.	„	78 50	78 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo.	„	92 —	—
Wrocław 17 lutego			
Banknoty austryac.		87½	—
Polskie bilety bank.		90¼	—
„ Listy zastaw.		89¾	—
Poznań. List. zast. 4%		—	—
„ „ „ 3½%		—	—
Obligi kolei krak.-szl.		[illegible] —	—
Paryż 16 lutego			
Renta 3%		70 50	
Londyn 16 lutego			
Konsole		92⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do Lwowa 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Przemyśla* 6.15 rano — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano — z *Przemyśla* 7.23 wieczór — z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 17 do 18 Lutego.

HOTEL SASKI. Franc. hr. Komorowski właś. dóbr ze Lwowa. Jan Aleks. hr. Fredro właś. dóbr ze Lwowa. Kazimierz Krasicki z Poznańskiego. Tarłowski Aleks., Władysław Skrzyński, Hen. Hensel, Wład. Waligórski z Paryża. Ignacy Koszarski, Józef Petrzykowski z Dzikowa. Samuel Simund z Berlina.
Wyjechali: Sam. Simund do Berlina. Leon hr. Skorupka, Stan. Diskur do Galicyi.

HOTEL POLLERA. Łucyan Delavaux, Tadeusz Dyakowski obyw., Karol Prusiecki, Łukasz Dobrzański właś. dóbr, Ksiądz Leopold Dobrzański z Królestwa. Józef Rössler kupiec z Drezna. Albert Möller kupiec z Wrocławia. Wilhelm Zeller mechanik, Ferdynand Thomas kupiec z Wiednia.
Wyjechali: Antonina Borłasz, Zofia Koritzer, kupcowe do Wiednia. Franciszek i August Schubert do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef Sulimirski właś. dóbr z Łączki. Władysław Trompeter właś. dóbr z Brzeziny. J. Jokisz właś. dóbr z Brzozowa. Leon Niesiołowski właś. dóbr z Błaszkowy. Witold Kopczyński właś. dóbr z Holodki na Litwie.
Wyjechali: Józef Grzybowski właś. dóbr do Lwowa. Edward Dzwonkowski właś. dóbr do Gromnika. Marya Wielogłowska właś. dóbr do Gruszowa.

HOTEL POD RÓŻĄ. Lesicki Władysław obyw. z Klementowa. P. czyński Jan obywatel z Warszawy. Miniecki Józef obyw. z Woli Tarnowskiej. Galmaj Hironim negocyat z Wiednia. Jasiński Stanisław obyw. z Lublina.
Wyjechali: Horodyński Bolesław, Galmaj Hironim, Jasiński Stanisław do Królestwa.

(2055-1-3)

Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO
odbędzie się
w rocznicę zejścia jego, to jest
dnia 23 Lutego r. b.
o godzinie 11ej rano w Kościele
OO. KAPUCYNÓW.

Ogłoszenie licytacyi.

[L. 2257] (2041-3)

Magistrat król. głów. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiad^mości, iż celem sprzedaży 187 sztuk topoli wycechowanych poczynając od Zamku aż do ulicy Sławkowskiej przy gościńcu stojących, odbędzie się w dniu 26 Lutego r. b. w gmachu Magistratu w biórze Departamentu IV o godzinie 10tej z rana publiczna licytacya. Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 50 cent. za jednę sztukę. Deklaracye pisemne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu IV.

Kraków dnia 12 Lutego 1863 r.

Zagrobella 15 Lutego.

Trudno zaprzeczyć, ażeby Właściciele Dóbr Ziemskich nie mieli chęci odbierać ze swoich dóbr dochody te, które racyonalna gospodarka uczynić może, jednakże spodziewam się, iż tego mi nikt za złe nie weźmie, jeżeli powiem prawdę, iż staranności mało.

To przyznać potrzeba, że odbywają się rady stowarzyszenia agronomiczne i są szkoły, znajdują się także u naszych gospodarzy dzieła o rolnictwie, i to wszystko egzystuje u nas od lat kilku, a czyliż można powiedzieć, że gospodarki są wszędzie zaprowadzone tak, ażeby właściciele odbierali z niej dochody te, które gospodarka uczynić może. Mnie się zdaje, iż z tem nikt odezwaćby się niemógł, ażeby wszystkie gospodarki czyniły dochody takie, jak mogłyby czynić, gdyby właściciele starali się zaprowadzać, jak z natury wymaga.

Ja zaś śmiało odezwać się mogę do Szanownych gospodarzy, że bardzo rzadko gdzie widzieć można zaprowadzoną gospodarkę, ażeby swemu zadaniu odpowiadała. — Stowarzyszenia i rady odbywają się u nas prawie każdego roku i na tych prawie każden z Właścicieli dóbr ziemskich znajduje się; nie służyż mi tu odpowiedź iż po wielu miejscach na równej stopie znajdują się gospodarki tak jak przed kilku laty znajdowały się, pomimo że przez ciąg czasu radzili o gospodarce właściciele. A teraz śmiem się zapytać, czyli osięgają jakie skutki Szanowni gospodarze z tych obrad? czyliż nie mogę tu powtórzyć, że właściciele mają chęć zbierać dochody ze swoich dóbr, jakie racyonalna gospodarka czynić może, lecz wielka część jest gospodarki, iż jej właściciele nie starają się o to, wszakże jeżeli rolnik nie zorze, zasiewać nie może, a gdy nie zasieje, zapewnie zbierać nie będzie; otóż pewnym każdy z właścicieli być może, jeżeli starać się nie będzie zaprowadzać gospodarkę ażeby swemu zadaniu odpowiadała, zapewnie zbierać dochody nie będzie takie, jakie gospodarka uczynić może.

Chcąc zaprowadzić gospodarkę, potrzeba gruntownie znajomość posiadać, ażeby wiedział każden rolnik, co mu dochody czynić może i jakim sposobem takowe powiększać można, potrzeba szczerze oddać się swemu powołaniu, grzebać ziemię, rozpoznać się z jej składem, i poznać, jakich zasileń takowa wymaga i oprócz tego potrzebuje rolnik każdą rzecz tyczącą się gospodarki gruntownie rozumieć.

Zaprowadzenie gospodarki zależy najwięcej od właścicieli, trudno, ażeby każden właściciel takową znajomość posiadał, dlatego rolnicy zasięgają wiadomości jedni przez praktykę drudzy przez teoryą, ci którzy się oddają szczerze swemu powołaniu, doświadczają każdą rzecz gruntownie, ażeby zaś drugim dopomódz, zadają sobie pracę, wydają dzieła.

Ja zaś obznajomiwszy się z gospodarstwem naszych właścicieli, po wielu miejscach przekonałem się o tem, że gospodarki nawet trzeciej części nie czynią tych dochodów, któreby w przeciwnem zaprowadzeniu czynić mogły; umyśliłem dopomódz w tym względzie zadałem sobie pracę i z największą chęcią poniosłem koszta. pomimo że nie mam zasobnych funduszów; nie zważając i na to, wydałem dziełko pod tytułem „Zdanie o Gospodarstwie“ które jest do nabycia w Księgarniach we Lwowie, w Przemyślu, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Krakowie, w Czerniowcach, w Stanisławowie i w Tarnopolu. — I cóż z tego? z kilku księgarń rozebrano znaczną ilość, z innych księgarń donoszono mi, że Szanowni Gospodarze utrzymują za drogą cenę 3 złr. w. a. pojedynczy egzemplarz, czyliż to jest podobieństwem, ażeby dziś z właścicieli kto znalazł się, by dla swego dobra żałował 3 złr. z czego w jednym roku korzystać więcej może jak 3 tysiące złr., ja dla dobra ogółu chcąc dopomódz, pomimo pracy ofiarowałem na wydanie dziełka paręset złr. pomimo że nie mając funduszów oprócz utrzymania szczupłego i z tego żadnego zysku nie wymagam, bo nawet z tych pieniędzy które mi uczyni za to dziełko, ofiaruję na to, ażeby popierać dalej sprawę i dopomagać gospodarzom, i jeszcze nawet ze swojej strony koszta dołożę, byle tylko dopomódz ogółowi. Właściciel zaś żałowałby 3 złr. wydać na dziełko, przyznam się, że mocno mię to zastanawia, czy może z tego względu że dziełko moje jest w małej objętości, jakież wyobrażenie Gospodarze mają o Dziele rolniczem, czy to stanowi całą rzecz ażeby w wielkiej objętości było? Ja sądzę, że dzieło rolnicze potrzebuje, by tylko było z gruntownej praktyki i żeby zawierało treść szczegółowo o zaprowadzeniu i prowadzeniu gospodarki, o uprawie i zasileniu roli, i przez co dochody w gospodarstwie powiększać można. Ja czytałem także dzieł o rolnictwie nie mało, czytałem także które były w wielkiej objętości, jednak zapewnić każdego z gospodarzy mogę, że z dziełka które wydałem pod tytułem „Zdanie o Gospodarstwie“, więcej rolnicy korzystać mogą jak z innych które się u nas znajdują i w większej objętości. Dlatego spowodowany jestem odezwać się do Szanownych gospodarzy i spodziewam się, że staraniem ich będzie zasięgać wiadomości, oraz zaprowadzać gospodarkę ażeby te dochody odbierali które racyonalna gospodarka czynić może, spodziewam się, że właściciele księgarń wyż wspomnionych inną wiadomość mi donosić będą, że Szanowni gospodarze w tamtych okolicach życzyć będą nabyć sobie dzieło moje i przekonają się że takowy nabyt więcej jest wart jak 3 złr.

(2047-1) ***Ludwik Biliński.***
wydawca „Zdania o Gospodarstwie.“

Blachy słomiane ogniotrwałe
do pokrycia Dachów.

Blachy słomiane, na które przywilej otrzymałem, wyrabiają się przez silne wiązanie słomy albo szuwaru pręciem lub cynkowanym drutem, potem napuszczają się chemicznemi płynami, a na ostatek walcują się w ten sam sposób, jak żelazo na blachę. Grubość takich blach słomianych wynosi $^1/_2$ najwięcej $^3/_4$ cala, w którejto grubości jedna stopa kwadratowa dźwigać może ciężar kilku cetnarów.

Płyny chemiczne służą do tego celu, aby słomę lub szuwar zupełnie zabezpieczyć od zgnilizny i oraz od działalności ognia, albowiem gdy blachy słomiane po kilku miesiącach na dachu wyschną, odpowiednio do użytych chemikaliów, petrifikują się częściowo albo zupełnie.

Dach z blachy słomianej wyrówna co do trwałości każdej blasze z kruszcu; co się dotyczy bezpieczeństwa od ognia, przewyższa ją o wiele, albowiem do dachu z blachy słomianej niepotrzeba szalowania z desek, a przy użyciu małej ilości żelaza lanego i drutu, nie potrzeba nawet ani krokiew ani łat, a pomimo tego kształt dachu od zwyczajnego bynajmniej różnić się nie będzie.

Za bezpieczeństwo zupełne od ognia nawet najsilniejszego, nietylko zewnętrznego ale i wewnętrznego, wyjąwszy jedynie ciał i płynów explodujących, najsumienniej zaręczam.

Mając przedewszystkiem nasze kraje na oku, staraniem mem najgłówniejszem przy udoskonaleniu tego wyrobu było, aby takowy mógł służyć do użytku całego ogółu, dla tego urządziłem wyrób tych blach słomianych w tak pojedynczy sposób, że go się każdy w przeciągu kilku godzin dokładnie wyuczyć zdoła.

Co się tyczy kosztów, nadmieniam, że do wyrobu jednego sążnia kwadratowego, potrzeba dwudziennej pracy jednego człowieka, płyny chemiczne kosztują na tę samą przestrzeń (1^{00}) kilka do kilkunastu centów, zaś napuszczanie płynami, walcowanie i pokrycie dachu uskutecznia się w bardzo krótkim czasie. Ztąd wynika, że takie dachy z blachy słomianej każdy włościanin sam sobie z łatwością sporządzić może, a ponieważ do tego rodzaju dachów tylko $^1/_{10}$ część słomy lub szuwaru jest potrzebną, przez zaoszczędzenie $^9/_{10}$ części materyału w porównaniu do dzisiejszych dachów słomianych, większa praca sowicie wynagrodzoną zostanie. Blachy drutem wiązane są droższe, lecz i te mało co więcej od dachów gontowych kosztować będą, korzyść zato jest nadzwyczajna: trwałość, piękność i bezpieczeństwo od ognia zupełne.

Blachę słomianą nietylko do dachów, ale i do ścian budynków mieszkalnych i ekonomicznych, do obrogów, stert, p rkanów, ulów i t. p z wielką korzyścią użyć można. Jedynem przyrządem do tego wyrobu koniecznie potrzebnym są walce żlazne, których kształt od zwyczajnych nieco jest odmienny, a które w komplecie przygotowałem.

Donoszę przytem, że się udaję do Rady miejskiej we Lwowie z prośbą, aby łaskawie pozwoliła kilka sztuk blach słomianych złożyć w odpowiedniem miejscu, w tym celu, żeby każdy miał sposobność wyrób ten bliżej poznać, i o jego własności przez próbę ognia osobiście się przekonać. Gdy pozwolenie na to otrzymam, nieomieszkam podać go do publicznej wiadomości.

Będąc w urzędzie, nie mogę wyłącznie wyrobem tego dla kraju tak wielce pożytecznego materyału zająć się, lecz sądzę, że się znajdzie technik, któryby tym interesem zająć się zechciał; jedyny i nieodzowny warunek jest ten, aby posiadał gruntowną znajomość i kilkoletnią praktykę w chemii anorganicznej. Jeżeli zatem który z panów techników posiadający tę umiejętność i praktykę, życzy sobie przez kilka lat poświęcić się kierowaniu tego wyrobu, niech raczy łaskawie zgłosić się do mnie listownie w celu bliższego porozumienia się przez pocztę w Dolinie.

Zacni ziomkowie! Przedstawiłem Wam owoc mej kilkunasto-letniej pracy, i od Was jedynie zależeć będzie, czyli kraj nasz z niej korzystać będzie lub nie, wspierajcie mnie w tem mem szczerem przedsięwzięciu, którego największe trudności o własnych zwyciężyłem siłach, a ja z mej strony to daję zapewnienie, że do wszelkiej ofiary gotów jestem, aby tylko kraj nasz od tych częstych i tak strasznych pożarów uchronić.

Mizuń 2go Lutego 1863. (2052)

Cyprian Ciepanowski.
c. k. naczelnik górnictwa i hutnictwa.

Guwernantka,

Polka trudniąca się udzielaniem języka francuskiego, muzyki i innych przedmiotów od lat kilkunastu, szuka posady w domu obywatelskim.

Adres: ***A. B. w Księgarni Pellara w Rzeszowie.***
(2001-1-3)

Uczeń wyższego gimnazyum, mogący oraz udzielać początki języka francuzkiego, poszukuje umieszczenia na wsi. — Listy frankowane odbiera *Ekspedycya „CZASU.“* (1999)

6 Krów holenderskich,
ma do sprzedania dzierżawca Pieskowéj Skały cielnych, po 5 lat mających i **Buhaj** 2-letni, które mogą być w Krakowie odebrane. Wiadomość w Handlu p. *Weissa.* (1995-1 3

DRZEWO OPAŁOWE
dębowe,
sprzedaje się
pod L. 413 przy ulicy Różannej.
Sąga leśna kosztuje 7 złr. 50 cnt. w. a.
które stróż na miejscu odbiera i drzewo wydaje. (1945-9-)

C. kr. uprz.
KOLEJ  GALIC.
KAROLA LUDWIKA.
OBWIESZCZENIE.

Ces. król. uprzyw. Kolej galic. Karola Ludwika zamierza **most drewniany na starej Wiśle pod Krakowem** zamienić na

murowany most sklepiony;

z budową tego mostu jest połączone **uregulowanie linii kolei na długosć 800 sążni** i rekonstrukcya objektów tu się znajdujących.

Suma preliminowana na wszystkie te budowle, które w drodze ofert oddane będą, wynosi około

165.400 reń. wal. austr.

Projekta przejrzeć można w biórze inżyniera 1ej sekcyi we dworcu Kolei w Krakowie.

Oferty opatrzone stęplem 50 cent. winne zawierać oznajmienie, że podający ofertę przejrzał plany i warunki, takowe podpisał i dobrze zrozumiał.

Opuszczenie z cen musi być wyrażone dokładnie w procentach, oraz ma być wykazane uzdolnienie oferującego do prowadzenia podobnych budowli.

Do oferty ma być dołączone wadyum

8.000 reń. wal. austr. w gotówce lub papierach giełdowych,
według kursu obrachowanych lub też pokwitowanie naszej Kasy zbiorowej w Krakowie na takąż sumę.

Tak sporządzone oferty opatrzone napisem: *„Oferta na budowę mostu na Wiśle“* mają być złożone najdalej

1 Marca b. r. do godziny 12 w południe
w Zarządzie centralnym w Wiedniu.

Później nadesłane oferty nie będą uwzględnione.

Wiedeń dnia 8 Lutego 1863. (2048-2-3)

C. k. uprzywilejowana kolej gal. Karola Ludwika.

Ulica Grodzka N. 36 st. (62 nowy).
Nowo otworzony Skład
CZOKOLADY
wszelkiego gatunku, z własnéj fabryki, jakoteż **Czokolady zdrowia** *z mchu irlandzkiego, Homeopatycznéj, Żelaznéj* do podróży itp. — **Cukierków** *zwykłych i czokoladowych* **nadziewanych** w 16 rozmaitych gatunkach; — obfity zapas **Figurek cukrowych i czokoladowych** *z gumy tragantowéj*, wszelkich krajowych i zagranicznych *Cukierków*, oraz
Rocks & Drops.
Największy Skład wszelkiego gatunku
HERBATY chińskiéj, rosyjskiéj i karawanowéj; — i najlepszego
Rumu de Jamaika, Racahaut des Arabes,
i **Ciasta na piersi i Syropu z** *Nafé d'Arabie.*
Sprzedaż hurtowna i drobna po cenach **najtańszych.**
(2031-3-9) ***B. de Bovens.***

Do HANDLU
STANISŁAWA FEINTUCHA
W KRAKOWIE,
Rynek główny „Szara Kamienica,“
nadszedł właśnie świeży transport
Herbaty Chińskiéj czarnéj, kwiatowéj i zielonéj,



tak w skrzyniach, jak i w oryginalnych oplumbowanych paczkach.

Polecając takową, a szczególniéj:

Czarną	zł. 2.	za funt w. wied. lub 4 oryg. oplumbowane paczki.
dto najlepszą *superior Casiow*	„ 4·50	
dto z kwiatem *flovery Pecco*	„ 6·50	
Zieloną *finest Hayson* . . .	„ 6 —	

i wiele innych gatunków od złr. 2 do 12 za funt w. — **zaręcza** Handel, iż każden kupujący, tak z umiarkowanéj ceny, jak i z doskonałego gatunku zadowolonym będzie. — Biorącym 10 funtów naraz, dodaje się 1 funt rabatu.

NB. By Herbata od korzeni nie naciągła, Skład tejże utrzymuje się zupełnie osobno w przyległym Kantorze wekslowym, gdzie wszelkie wymiany pieniędzy i papierów publicznych po dziennym kursie uskutecznić można. (2032-2-10)

Wielce szanownym Damom do zapobieżenia wypadaniu włosów, oraz wszystkim łysym do otrzymania włosów napowrót, polecamy w swéj skuteczności jedyną i w 1,000 szczęśliwych wypadkach jako słynną utrwaloną, ck. uprzywil
najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów
„MEDYTRYNE“
w połączeniu z
Wschodnią wodą do rośnięcia włosów i brody,
które to artykuły uzyskawszy już europejską słynność, czynią wszelkie dalsze wychwalanie zbytecznem.

Znajdują się na sprzedaż niesfałszowane w słoikach lub flakonikach po **1 złr. 80 cent.** w następujących składach:
w WIEDNIU w głównym Składzie M. Mallego, „alte Wieden, Hauptstrasse Nr. 37,“ w ck. Aptece nadwornéj.

Zaś na prowincyi utrzymują te artykuły:
W KRAKOWIE Handel p. **Józefa Jahna**, jako główny Skład dla Galicyi zachodniéj, oraz Handel **Leona Feintucha**. — We LWOWIE: p. **Adolf Berliner** i **Piotr Mikolasch** aptekarze,

w Bilsku p. A. Herrmann apt.
„ Bochni p. Paweł Niedzielski.
„ Bobrce p. Jakób Czarnik apt.
„ Brzeżanach p. Józef Żminkowski apt. obw.
„ „ p. Baruch Fadenhecht.
„ Buczaczu p. M. Lipschütz.
„ Cieszynie p. E. F. Schröder.
„ Czerniowcach p. J. Tomanek apt.
„ „ p. Ig. Schnirch.
„ Dębicy p. J. F. Masłowski aptek.
„ Dobromilu p. Antoni Grotowski apt.
„ Dolinie p. Alojzy Schulz.
„ Drohobyczy p. Kleczkowski, aptekarz.
„ Jarosławiu p. Bohu apt.
„ Jaworowie p. Władysł. Lachowicz apt.

w Kołomyi p Sternhell Jakób
„ „ pp. Rosen i Kohn.
„ Komarnie p. A. Emperl apt.
„ Lisku p. Monaczyński apt.
„ Monasterzyskach p. J. Lipschütz.
„ Ołomuńcu p Koberg.
„ Opawie p. Fr. Brunner apt.
„ Przemyślu p. Edward Machalski.
„ Przeworsku p. Feliks Świtalski apt.
„ Radowcach p. Ign. Schnirch.
„ Rozdole p. Jan Krzyżanowski apt.
„ Rzeszowie p. Ferdynand Schaitter.
„ Samborze p. J. Kriegseisen aptekarz obwodowy.
„ „ p. Stanisł. Riedel aptek.
„ Sanoku p. J. Jaklitsch.

w Stanisławowie p. I. Tomanek apt.
„ Starem Mieście p. Antoni Grotowski apt.
„ Stryju p. Sidorowicz apt.
„ Suczawie p. Worell apt.
„ Tarnopolu p. K. Latinek.
„ „ p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. Józef Jahn.
„ Truskawcu p L. Kleczkowski aptek.
„ Turce p. A. Czyrniański.
„ Wadowicach pani Ronges wdowa, apt.
„ Zaleszczykach p. Józef Kodrębski.
„ Zborowie p. Jan Gottsonner aptekarz.
„ Żułkwi p. R. Krzyżanowski aptek. obw.
„ Żurawnie p. Władysł. Postępski apt. (1906-7-)

i znaczniejsi Aptekarze i Domy handlowe w więcéj jak 400 miastach Europy.

Ważny wynalazek wybornego Pigmentu do włosów!
Doktora medycyny Béringuiera
c. k. wyłącznie uprzywilejowany
ROŚLINNY ŚRODEK DO FARBOWANIA WŁOSÓW.

Środek nowo wynaleziony, przez powołane znakomitości lekarskie zbadany, jako **zupełnie** odpowiedni i całkiem *nieszkodliwy* uznany, do farbowania włosów na głowie, brodzie i powiekach we **wszelkich dowolnych odcieniach**, nie walający skóry i nie dający żadnego odoru. Użycie tego Pigmentu jest bardzo łatwe, a uzyskany tym Pigmentem kolor *nadzwyczaj naturalny*, a nieudanie się uskutecznienia farbowania całkiem niepodobne.

Po uskutecznionem farbowaniu, które staje się **zupełnie trwałe i silne**, i tylko w miarę dorastających włosów ma być odnawiane, można używać zwykły sposób wszelkiéj dobréj pomady i każdego czystego olejku do włosów. **Środek roślinny co do farbowania włosów Dra Béringuiera**, napełniony jest w dwóch flakonikach Nr. I i Nr. II oznaczonych i sprzedaje się wszędzie po cenie stałéj 5 złr. w. a. do tego dodaje się instrukcya użycia, oraz potrzebne do farbowania 2 szczoteczki i 2 miseczki. (1877-5-8)

Wyłączną sprzedaż po cenach stałych fabrycznych utrzymują: w KRAKOWIE p. **Józef Bartl**, w BIAŁEJ pp. Józef Berger p. Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeld — w BRZEŻANACH p. B. Fadenhecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH p. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w CZORTKOWIE p. Mojżesz Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim — w GORLICACH p. Walery Rogawski apteki, — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU p. Józef Rohm aptek., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt. — w KOŁOMYI p. Schaje Herrmann, — w KOPECZYŃCACH p. X. Wierzchowski aptek. — w KENTACH p. G. Streya, — we LWOWIE pp. J F. Kleina wdowa & Gebhardt, Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., Fryd. Schubuth. p. A. Berliner aptek. (dawniéj Laneri) i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Rob. Barański apt. — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYŚLENICACH p Franciszek Stanisz, — w NOWYM TARGU p. Karol Laur, — w NOWYM SĄCZU p. Trager & Gutmann, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki — w apt, PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski, — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka — w SADOGÓRZE p. Aleksander Grabowitz apt. — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, — w SANOKU p. Jaklicz, — w SKAŁACIE p. Władysław Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kowacki, — w STRYJU p. J. Germann apt. — w ŚNIATYNIE p. Marceli Niemczewski, — w STANISŁAWOWIE p. R. Switalski aptekarz dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w, TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski. — w ZŁOCZOWIE p. Andrzéj Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski aptekarz.

Z zadziwieniem niemałem wyczytałam w inseracie „Czasu“ w Nr 33, że *Flora Kleczkowska* szuka umieszczenia w domu obywatelskim.

Tylko nikczemna i podła złość mogła się ośmielić i nazwisko moje afiszować w publicznem piśmie, oświadczam przeto, że ogłoszenie jakobym szukała miejsca guwernantki jest zmyślonym fałszem, gdyż położenie moje jest tego rodzaju, że ani potrzebuję ani szukam podobnego umieszczenia. (2000-1)

Wojnicz dnia 14 Lutego 1863.
Flora Kleczkowska.

TEATR POLSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.

We Czwartek dnia 19 Lutego 1863.
Na dochód
Antoniego Krajewskiego
WIĘZIEŃ STANU.
Dramat w 5 Aktach a w 6 obrazach,
W. Lafont Sauvage.

Medal, Londyn 1852, z napisem: „for excellence of manufacture of sugar moulds.“

Formy na cukier wyrabia podług własnego, patentowanego sposobu wszelkiego rodzaju i rozmiaru po cenach niskich i ręczy za rzetelną i trwałą robotę w swym Zakładzie w **Pradze czeskiéj.** **A. M. Rzezniczek.**

Ten to najstarszy w swym rodzaju, a w roku 1845 w Wiedniu pod firmą: *„H. D. Schmid“* istniejący Zakład, wyrobił już około 2 milionów form, obecnie zaś jest ich w stanie wyrabiać 200,000 rocznie. (1189-10-12)

Bliższą wiadomość udziela inżynier p. **Kołodziejski** w Krakowie, przy ulicy Floryańskiéj pod L. 358 Iszo piętro.

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*